SPRAWDZ CZY JESTEŚ NA LISCIE UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA

ŻYCIE Przemyskie

·tygodnik społeczny·

Nr 19 (79) (Rok III) Środa, 7 maja 1969 r. Cena zł 2

MHD-Artykułami Przemysłowymi znowu pierwszy

Miejski Handel Detaliczny — Artykułami Przemysłowymi zdobył w grupie pokrewnych sobie jednostek w Wojewódzkim Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Handlowych w Rzeszowie I miejsce we współzawodnictwie za rok 1968, a tym samym otrzymał nagrodę ufundowaną przez Prezydium WRN i Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Prac. Handlu i Spółdzielczości. O sukcesie przedsiębiorstwa mówi jego dyrektor Teodor Tyliński:

— Zadania w zakresie obrotu wykonaliśmy w 107,1 proc., zysku — 110,2 proc. Wskaźnik niedoborów był bardzo niski i wyniósł 0,038 proc.

— Z tego wniosek, że....

— Że nasi pracownicy są bardzo uczciwi i wykazują dużo troski o społeczne mienie. Pozwoliło nam to, jako pierwszym w województwie, wprowadzić w „Wojtku" i „Elanie" eksperymentalne rozliczanie za pośrednictwem paragonów przy wykluczeniu finansowej odpowiedzialności pracowników za niezawinione niedobory.

— Czemu, a może komu przypisać sukces przedsiębiorstwa?

— Całej załodze, a już szczególnie personelowi „Chinki", „Bucika", „Maskotki", „Belli" sklepów odzieżowego i sportowego przy ul. Jagiellońskiej, „1001 drobiazgów", „Jaskółki", „Eleganta", „Zbyszka i Jagienki", „Wojtka" oraz naszym zaopatrzeniowcom. Jeździli po całej Polsce, kupowali na Targach Poznańskich i dzięki temu poprawiło się zaopatrzenie w artykuły odzieżowe, galanteryjne, sportowe.

— A braki?

— Były i są nadal, głównie w obuwiu, ale to naprawdę nie nasza wina, lecz przemysłu. Na pomyślną realizację zadań miała dodatni wpływ dobra współpraca z Hurtownią Odzieżową i „Argedem".

— A jak wygląda start w roku bieżącym?

— Kiepsko. Planu za I kwartał nie wykonaliśmy, a wszystkiemu winna grypa Hongkong. Zamknęła nam wiele sklepów, nie było więc obrotów. Mamy jednak nadzieję, że w następnych miesiącach nadrobimy zaległości.

Rozmawiał: **ZB. ZIEMBOLEWSKI**

Gdzieś w Sufczynie

Sufczyna do dziś nie otrząsnęła się jeszcze ze zniszczeń i skutków wojny oraz działań faszystowskiego podziemia. Do zrobienia jest tu wiele i chociaż państwo łoży pieniądze na rozwój gromady, potrzeb nie ubywa. Brakuje izb lekcyjnych, mieszkań dla nauczycieli, świetlic, a nade wszystko dobrych dróg.

Chociaż teren jest tu rozległy, a zaludnienie niewielkie, chłopi chętnie podejmują i realizują czyny społeczne, których inicjatorem jest najczęściej Komitet Gromadzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Za jego to sprawą przystąpiono półtora roku temu do budowy pawilonu szkolnego w Sufczynie. Obiekt będzie kosztował 0,5 mln złotych. 250 000 złotych daje państwo, pozostałą kwotę rolnicy. Jak na stosunkowo biedną wieś jest do duży wysiłek, tym bardziej godny podkreślenia, że nie jedyny.

Jak nas informuje sekretarz KG PZPR tow. **Paweł Rostecki**, mieszkańcy Sufczyny i Jasienicy od kilkunastu dni budują drogę o długości 800 metrów.

„— To jest nasz czyn na 20-lecie Polski Ludowej — mówi sekretarz. Zapału do pracy nie brakuje i chcemy go jak najdłużej podtrzymać. Wkładem pracy przy kopaniu rowów, zwózce kamienia oraz żwiru wyróżniają się **Stanisław Stadnik** — sołtys, **Jan Kolcz** — kandydat na radnego, **Karol Smotrycki**, **Stanisław Król**, **Edward Fladec** — również kandydat na radnego, **Władysław Król** i wielu innych. Stanęły do pracy kobiety — członkinie koła gospodyń wiejskich ze swoją prezeską **Walerią Stadnik** na czele. Robotami kieruje technik PZDL — **Janusz Krotoszyński**. Postęp prac jest duży, w czym niemała zasługa dyrekcji POM w Birczy, która wypożyczyła spychacz i koparkę. A jeśli już mowa o bircańskim POM-ie, to chciałbym jego dyrektorowi tow. **Leonowi Sikirskiemu** podziękować również za pomoc przy budowie pawilonu szkolnego. Jego budowlańcy spisują się doskonale, czego nie mogliśmy powiedzieć o ich poprzednikach — grupie remontowo - budowlanej GRN. Oddanie pawilonu do użytku nastąpi w 25 rocznicę odzyskania niepodległości. Mam nadzieję, że „Życie" skomentuje to wydarzenie. Zapraszamy na wiechę".

ski

Wiadomo, jedna maszyna zastąpi setki ludzi — raz zagarnie czerpakiem i pół kubika ziemi przeniesie z jednego na drugie miejsce (operator koparki Stanisław Ruda).

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Mieszkańcy Jasienicy przy budowie drogi.

Podwieczorek bez mikrofonu

O tym, że istnieje — wiedzieliśmy od dawna; że niezły — również. No bo w końcu trudno by było nie wiedzieć, gdy pracuje od bez mała 5 lat, gdy wystawiał dobre programy. Tylko że jak dotąd zbyt rzadko prezentował się szerszej publiczności. Zaryzykowałbym twierdzenie, że najbardziej znany jest w Polanicy-Zdroju, gdzie w r. 1967 uczestniczył w Festiwalu Zespołów Artystycznych Służby Zdrowia, z powodzeniem rywalizując ze znanymi w kraju: warszawskim „Eskulapem", lubelską „Mikstura", folklorystycznym zespołem „Chojny" z Chojnic. Rok wcześniej w Festiwalu Kulturalnym Związków Zawodowych w eliminacjach wojewódzkich (Dębica) był, z woli oceniającej komisji, czwarty... Poza Przemyślem oraz wspomnianymi już — Polanica i Dębica, dawał występy w Rzeszowie, Lubaczowie, Dachnowie (pow. lubaczowski), Dubiecku...

Konferansjer Ernest Pauk — charakterystyczny sprzedawca „Ruchu".

Teatrzyk diagnozy „Lancet" — bo o nim jest właśnie mowa — działający przy Klubie Pracownika Służby Zdrowia, to zespół typowo kabaretowy. Chyba dobrze się więc stało, że zszedł ze sceny na estradę, by ponowić (przypadkowa niegdyś) próbę sprawdzenia swych możliwości w warunkach bardzo bliskiego kontaktu z widzem. Udało się, mimo że klub MPiK nie jest ani Jama Michalika, ani kawiarnia „Stolica". W chwili gdy piszę te słowa, „Lancet" w nowej roli wystąpił już dwukrotnie.

Przedstawiony program zatytułowany „Komu te łaźnie" spotkał się z gorącym przyjęciem. Niewątpliwie sprawiły to celne i dowcipne teksty, naprawdę udana inscenizacja, ciekawe rozwiązania scenograficzne i niemal bezbłędne wykonawstwo. Ale nie tylko... Przemyśl praktycznie pozbawiony jest przecież tego rodzaju rozrywki, zdany na łaskę, nie zawsze dobrych, przyjezdnych zespołów estrady i kabaretu (bo jak pokazało smutne doświadczenie, artyści o najbardziej głośnych nazwiskach potrafią zasiać ziarno niesmaku i słusznego niezadowolenia).

Gdyby przyszło mi wystawić „Lancetowi" cenzurkę, nie pominąłbym również świetnego wykorzystania w programie cech osobistych poszczególnych wykonawców (warunki zewnętrzne i głosowe), czyli tego nad czym nawet zawodowi reżyserzy przechodzą często obojętnie. Gdyby tak jeszcze — uwzględniając wspomniane walory indywidualne aktorów — zwiększyć w przyszłych programach partie mówione... Wszak nie o wszystkim trzeba koniecznie śpiewać, tym bardziej, że ostrze satyry musi czasem ciąć wyrazem wypowiedzianym gromko, kiedy indziej ciszej. Modulacja głosu przy wykonywaniu tekstu mówionego jest chyba łatwiejsza niż w piosence.

Teatrzyk diagnozy „Lancet" dał też pokaz programu zaangażowanego, bo poruszającego żywotne problemy i niedostatki codzienności, ale bez pławienia się w płyt-

(Ciąg dalszy na str. 8)

„Remont, remont ciągle jeszcze..." — śpiewają: A. E. Smuk, J. Teluk, M. Kopański i W. Szczepanik.

Piosenka o jubileuszu „Fredreum" w wykonaniu Anny Władyczyn i Adama E. Smuka zaskakiwała trafnością spostrzeżeń.

Nowe władze Zarządu Oddziału ZZPR

Obradująca 22 kwietnia V Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Zarządu Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Rolnych w Przemyślu dokonała m. in. wyboru nowych władz. Na przewodniczącego powołano ponownie Franciszka Bieleckiego, funkcję wiceprzewodniczącego powierzono Władysławowi Soplowi (dyrektorowi gospodarstwa w Starzawie), sekretarzem wybrany został Konstanty Karpowicz, kierownik SK w Stubnie.

st.

I sekretarz KMiP PZPR Wojciech Bania w imieniu instancji partyjnej pozdrowił społeczeństwo miasta, biorące udział w wiecu 1-majowym na placu Wielkiego Proletariatu, gdzie z wielką uwagą wysłuchano transmitowanego przemówienia I sekretarza KC PZPR WŁADYSŁAWA GOMUŁKI.

W MAJOWYM POCHODZIE

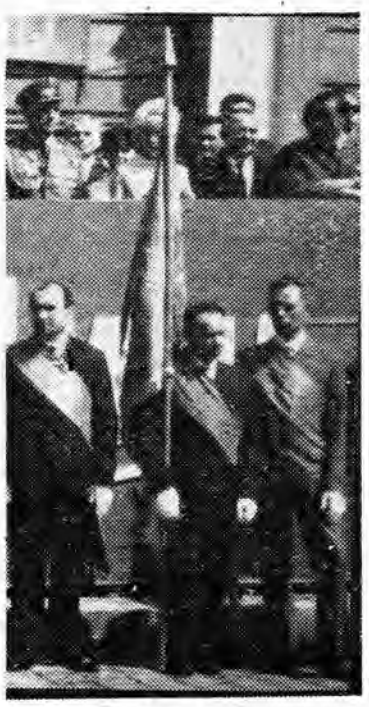

Poczet sztandarowy KMiP PZPR.

Podczas akademii inaugurującej obchody Święta Pracy nastąpiło uroczyste przekazanie sztandaru zakładowej organizacji partyjnej służby zdrowia. Z rąk I sekretarza KMiP PZPR **Wojciecha Bani** sztandar przejmuje I sekretarz KZ PZPR **Leopold Solski.**

Uroczyście święciło dzień 1 Maja społeczeństwo Przemyśla. 35 tysięcy manifestantów wzięło udział w wiecu na placu Wielkiego Proletariatu, a następnie przemaszerowało ulicami miasta. Pochód otwierała licząca około 1000 osób efektowna grupa ZMS w strojach organizacyjnych; za nią defilowała 1700-osobowa kolumna harcerzy. Ramię w ramię kroczyły obok siebie załogi przemyskich zakładów pracy: „Polnej", Zakładów Płyt Pilśniowych, „Faniny" i innych. Serdecznie pozdrawiano kolejarzy i pracowników największego portu lądowego: Żurawica — Medyka. W trwającym 3 godziny pochodzie nie zabrakło przedstawicieli żadnej instytucji. Żołnierze WOP, transportowcy i łącznościowcy, leśnicy i drzewiarze, pracownicy ZPT i Przedsiębiorstwa Kopalnictwa Gazu Ziemnego oraz młodzież szkolna — uczestnicy 1-majowej manifestacji wyrazili pełne poparcie dla polityki partii i władzy ludowej.

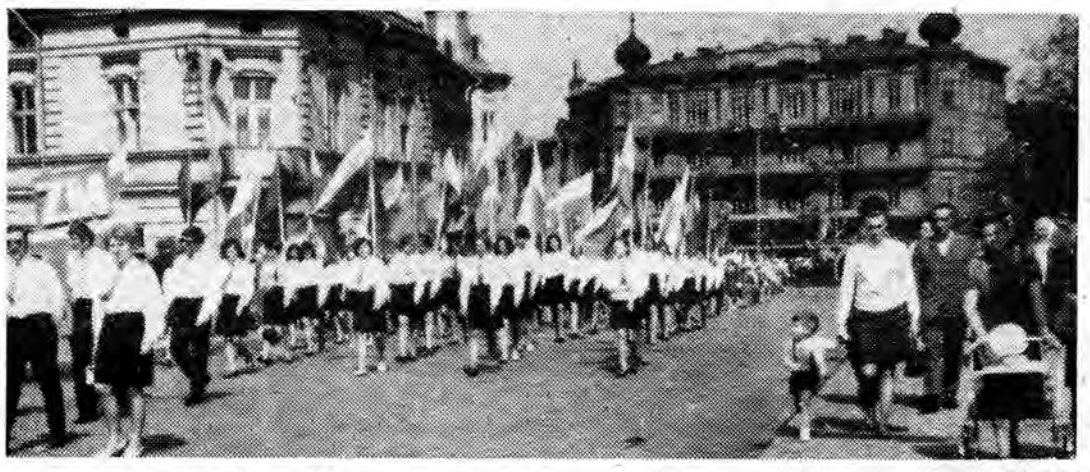

Barwna kolumna młodzieży ZMS. Fot. TZ

MAJ

7 środa	Flawii, Ludmiły, Ludomira, Benedykta 1945 — Wyzwolenie Wrocławia
8 czwartek	Michała, Stanisława, Wiktora 1945 — Kapitulacja Niemiec hitlerowskich
9 piątek	Grzegorza, Karoliny, Bożydara DZIEŃ ZWYCIĘSTWA 1945 — Zakończenie II wojny światowej — zakończenie szlaku bojowego II Armii WP. — wyzwolenie Czechosłowacji
10 sobota	Antoniny, Izydora
11 NIEDZIELA	Hieronima, Ludomira, Franciszka 1945 — Dojście I Korp. Panc. WP do Pragi czeskiej
12 poniedziałek	Dominika, Pankracego 11-12 V 1944 — Bitwa AL z dyw. SS „Wiking"
13 wtorek	Roberta, Serwacego 1955 — Podpisanie Układu Warszawskiego

WSZYSTKIM SOLENIZANTOM SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA IMIENINOWE ORAZ WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI.

KONKURS NA NAJLEPSZEGO MISTRZA,

Znane są już wyniki plebiscytu na najlepszego mistrza, wychowawcę i nauczyciela młodzieży, przeprowadzonego w przemyskiej „Faninie". Po pierwszym etapie na czoło wysunęli się: **Władysław Steczyszyn, Jan Jagiełło** i **Jan Trojanowicz.** Drugi etap plebiscytu wyłoni z tej trójki najlepszego. Warto nadmienić, że konkurs ten cieszy się dużym zainteresowaniem młodzieży i poparciem tamtejszej organizacji ZMS.

(ab)

ABY KOSSAK POZOSTAŁ W PRZEMYŚLU

Ostatnio na konto Społecznego Komitetu Zakupu Dzieł Sztuki (PKO Oddział Przemyśl, 29-9-96) wpłynęły następujące wpłaty: 110 zł od Brygady Pracy Socjalistycznej Adama Witoszczaka z Obwodowego Urzędu Pocztowego, 100 zł od mieszkańców internatu przy Ośrodku Szkolno - Wychowawczym dla Dzieci Głuchych i 100 zł od uczniów klasy VII b Szkoły Podstawowej nr 14 w Przemyślu. Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania.

(al)

z NOTATNIKA reportera

NAGRODY I DYPLOMY UZNANIA

Najlepsze wyniki w konkursie: „Wiosna-lato w PGR" w roku 1968 uzyskały załogi gospodarstw rolnych w Bachórzu, Medyce i PSK w Stubnie. Otrzymały one nagrody pieniężne ufundowane przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Rolnych.

Za osiągnięcie III miejsca we współzawodnictwie pracy (w trzeciej strefie w skali krajowej) załoga PGR w Sierakościach otrzymała dyplom Ministerstwa Rolnictwa z ZG ZZPR oraz nagrodę w wysokości 25 tys. złotych.

To samo gospodarstwo wyróżnione zostało dyplomem Prezydium Zarządu Okręgu ZZPR w Rzeszowie za pomyślne zrealizowanie zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych podjętych na cześć V Zjazdu PZPR.

I jeszcze jeden laur przypadł w udziale PGR w Sierakościach: dyplom Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych w Falętach przyznany za najlepsze (w skali okręgu) zagospodarowanie łąk i pastwisk. Takie samo wyróżnienie — za wysoką wydajność pasz uzyskiwanych z użytków zielonych — spotkało Technikum Rolniczo-Łąkarskie w Przemyślu.

Wręczenia nagród i dyplomów dokonał w czasie obrad V Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Zarządu Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Rolnych w Przemyślu, z-ca przewodniczącego Zarządu Okręgu, mgr inż. Jan Kosior. Z jego również rąk 5 długoletnich, wyróżniających się w pracy aktywistów otrzymało złote odznaki związkowe: **Stanisław Niemczyk, Józef Wąsowicz, Edward Gałązka, Piotr Kalawski i Piotr Barszczak.**

(alb)

Fot. J. Wojtowicz

KARNAWAŁ MŁODOŚCI

Bogatą działalnością poszczycić się może Klub ZZK, który w okresie trwania Karnawału Młodości zwrócił szczególną uwagę na pracę z dziećmi. Wprawdzie nie obyło się bez pewnego nieporozumienia — opowiada kierowniczka Klubu **Janina Galikowska.** — Kiedy zaprosiliśmy dzieci na organizacyjne zebranie, aby zorientować się w ich zainteresowaniach, większość z nich myślała, że Karnawał Młodości to po prostu jednorazowa impreza, zwykła zabawa...

Od tej chwili, kiedy powołano sztab środowiskowy Karnawału, w skład którego weszli: **Kizimierz Majewski, Janina Galikowska, Wacław Chmiel, Jan Szydełko, Janina Bojchol, Zbigniew Grochowski, Janina Kosmowska** oraz **Czesław Janda** — minęło dwa miesiące i nakreślone wówczas plany są w stadium realizacji.

W klubie prowadzi się zajęcia w poszczególnych kółkach zainteresowań, mianowicie w plastycznym, fotograficznym, filatelistycznym i matematycznym. To ostatnie ma na celu niesienie pomocy dzieciom, które nie mogą poradzić sobie z danym przedmiotem w szkole.

Niedawno powstało ognisko muzyczne, prowadzące naukę gry na akordeonie i fortepianie, zaś na kurs języka angielskiego uczęszcza ok. 25 dzieci. W ramach współpracy ze Szkołą Podstawową nr 5 wyświetlane są filmy oświatowe, obrazujące rozwój naszego kraju w okresie 25-lecia.

Kwiecień był miesiącem, w którym — zgodnie z ogólnopolskim programem Karnawału Młodości — zorganizowano szereg interesujących imprez. Zaliczyć do nich należy uroczystą wieczornicę rozpoczynającą obchody Roku Leninowskiego, wycieczkę młodzieży do zakładu pracy i spotkanie z uczestnikiem walk o wyzwolenie narodowe.

(ab)

NOWOCZESNA KRAJALNIA

Zakłady Wytwórcze Elementów Automatyki Przemysłowej „Polna" otrzymały niedawno nową halę produkcyjną, w której znalazła pomieszczenie centralna krajalnia materiałów hutniczych.

Dzięki dobrej organizacji i koordynacji robót wykonawcy (służba głównego mechanika, MOSTOSTAL Warszawa, POM Przemyśl, Spółdzielnia Remontowo-Budowlana i Spółdzielnia Pracy „Przyszłość"), realizując czyn 1-majowy i zobowiązania podjęte dla uczczenia 25-lecia PRL — wywiązali się z powierzonych im zadań (modernizacja i adaptacja starego obiektu oraz instalacja suwnicy oraz innych urządzeń) na 66 dni przed terminem.

Nowo powstała krajalnia przyczyni się do usprawnienia procesu technologicznego licencyjnej produkcji zaworów regulacyjnych oraz wpłynie na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

(alb)

Fot. J. Wojtowicz

TRZY ROCZNICE

W ROKU BIEŻĄCYM spółdzielcy Przemyśla uroczyście obchodzą znamienne dla ruchu spółdzielczego rocznice: 100-lecie istnienia ZSS „Społem", 25 rocznica powstania PRL oraz 25-lecie powstania Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Źródło". Te dwie ostatnie rocznice są ze sobą nierozerwalnie związane. PSS „Źródło" jest rówieśniczką PRL, odrodziła się po latach okupacji dzięki władzy ludowej i wraz z nią rozwijała się służąc społeczeństwu przemyskiemu. Jest ona niejako wyrazem pierwszych przemian zachodzących w ruchu społeczno-gospodarczym na terenie naszego miasta.

Każda rocznica ma to do siebie, że przy jej okazji wracamy wspomnieniami wstecz, oceniamy przebytą drogę, dokonujemy bilansu osiągnięć. Ten tradycyjny zwyczaj szczególne znaczenie ma dzisiaj, gdy dokonujemy podsumowania ćwierćwiecza Polski Ludowej, gdy będziemy wybierać nową władzę ustawodawczą i władze terenowe w naszym państwie.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Źródło" (obecnie WSS w Rzeszowie — Oddział w Przemyślu) jest jedną z najstarszych tego typu placówek w województwie. Powstała w sierpniu 1944 roku. Założycielami jej byli ob. ob.: Dereń, Gawron, J. Wojciechowski, inż. J. Unger, mgr A. Sobol i inni. Początki działalności nie były łatwe. Brak odpowiednich środków finansowych, dostatecznej ilości towarów oraz szereg innych trudności związanych z trwającą jeszcze wojną, nie zniechęciły działaczy spółdzielczych. W początkach listopada 1944 r. spółdzielnia uruchamia pierwszy swój punkt sprzedaży — wielobranżowy sklep przy ul. 1000-lecia 33. Pod koniec tego roku spółdzielnia prowadzi już 2 sklepy oraz zakład przemysłu artystycznego produkujący lalki, zabawki, ozdobne patery, godła państwowe z gipsu i inne wyroby dekoracyjne. Na koniec grudnia 1944 r. spółdzielnia liczy 2 861 członków, zatrudniając jednocześnie 58 pracowników.

W roku 1947 z PSS „Źródło" łączą się małe spółdzielnie pracownicze: Spółdzielnia Pracowników Sądowych, Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Konsum Pracowników PKP. Fakt ten pociągnął za sobą dalszy wzrost ilo[illegible]wy członków spółdzielni, zasi[illegible] szeregi jej działaczy oraz pozwolił na dalszy rozwój. W 1949 r. spółdzielnia liczy już 6 503 członków posiada 21 punktów sprzedaży detalicznej (w tym 17 branży spożywczej, 2 przemysłowej i 2 drobnego detalu) i zatrudnia 71 osób.

Lata 1948—1952 to okres dużego rozkwitu działalności gospodarczej „Źródła" W sposób niewspółmierny rośnie baza gospodarcza spółdzielni (60 sklepów, 6 piekarń, ciastkarnia, masarnia, wytwórnia wód gazowanych, rozlewnie piwa i octu, 4 punkty żywienia zbiorowego, 11 punktów skupu nadwyżek rolnych. Rozwija się też jej działalność społeczno-wychowawcza (szereg kursów, pokazów, usługi gospodarcze, życie kulturalno-oświatowe).

W latach 1952—54 następują w spółdzielni zmiany organizacyjne. „Źródło" przekazuje na rzecz pionu państwowego punkty żywienia zbiorowego (Przemyskie Zakłady Gastronomiczne), przetwórni mięsa (Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego) oraz wytwórni wód gazowanych i rozlewni piwa (Przemyskie Zakłady Przemysłu Terenowego). Wraz z tymi jednostkami gospodarczymi odchodzą również niektórzy wypróbowani działacze i pracownicy, na których przede wszystkim oparta została organizacja handlu państwowego na terenie naszego miasta.

Mimo tej reorganizacji działalność PSS „Źródło" ani na chwilę nie ulega zahamowaniu. Przeciwnie — rośnie systematycznie z roku na rok.

Najlepszym przykładem rozwoju gospodarczego spółdzielni może być zestawienie tych kilku cyfr: W 1944 roku spółdzielnia posiadała 2 sklepy, 1 zakład produkcyjny, 58 pracowników i 2 861 członków, w 1968 roku — 117 sklepów, 7 zakładów produkcyjnych, 464 pracowników i 10 390 członków. W tym samym czasie jej obroty wzrosły z 9,2 mln zł do 195 mln złotych.

Brak ścisłych cyfr porównawczych nie pozwala na zestawienie innych wskaźników, które jednak we wszystkich pozycjach wskazują poważny wzrost. Np. jeśli w 1949 r. wartość produkcji spółdzielczej wynosiła 1 070,4 tys. złotych, to w 1968 r. wynosi już 32 375 tys. złotych. W samej tylko produkcji piekarniczej można na przestrzeni tego okresu zestawić tonaż: 650 ton w 1949 r. i 5 681 ton w 1968 r. Podobnie przedstawia się odcinek inwestycyjny i kapitalnych remontów. W 1949 r. spółdzielnia wydała na te cele 209,2 tys. złotych, a w roku 1968 — 2 739 tys. złotych.

Na podkreślenie zasługuje to, że zarząd PSS w osobach: Paweł Kuczyński (prezes) oraz Alfred Czerny i Mieczysław Kłodnicki (wiceprezesi) — pełni swoje funkcje ponad 20 lat.

Długoletnim stażem pracy legitymują się pracownicy: Jadwiga Czernecka, Helena Koperska, Stefania Mazurak, Jerzy Bednarczuk, Wanda Janiszewska, Szczepan Schlichtinger, Jan Mazur, Ryszard Jędruch, Józef Tympalski, Stanisław Thier, Michał Błażewicz, Stefania Gońko, Andrzej Gerula i inni.

Dla uczczenia przypadających w roku bieżącym trzech rocznic załoga spółdzielni podjęła szereg cennych zobowiązań. Dodatkowa wartość obrotów w detalu i produkcji wyniesie 960,2 tys. złotych, a wartość podjętych czynów społecznych zamyka się kwotą 58,7 tys. złotych.

ADAM GAWLIK

LENIN wiecznie żywy

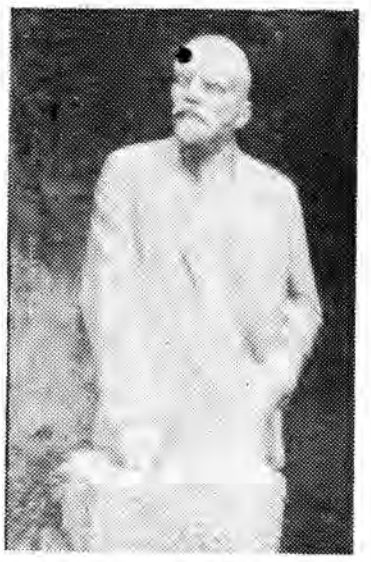

Dnia 22 kwietnia o godz. 7.45 odbył się w Studium Nauczycielskim w Przemyślu uroczysty apel poświęcony 99 rocznicy urodzin Włodzimierza Iljicza Lenina.

Zebrani z dużym zainteresowaniem wysłuchali wystąpienia słuchaczki filologii rosyjskiej Janiny Sawer, która w syntetycznym ujęciu omówiła życie i działalność wielkiego rewolucjonisty, wodza klasy robotniczej — Lenina.

Bogusława Szmyd

*

Pod znakiem obchodów setnej rocznicy urodzin W. I. Lenina odbyła się akademia pierwszomajowa w Zakładach Wytwórczych Elementów Automatyki Przemysłowej „Polna". Przy tej okazji 50 pracownikom wręczono nagrody, a 15 — srebrne odznaki „Zasłużony dla zakładu". Poinformowano również załogę o wynikach współzawodnictwa za I kwartał. Pierwsze miejsce zdobył Wydział Aparatury, drugie — Odlewnia, trzecie Wydział Automatyki.

ol

W minionym tygodniu w wielu świetlicach, klubach, zakładach pracy i szkołach odbyły się imprezy poświęcone setnej rocznicy urodzin W. I. Lenina. Na zdjęciu kier. Wydziału Kultury Prez. PRN tow. Ryszard Stączek przekazuje nagrody i dyplomy zwycięzcom quizu poświęconego życiu i działalności Lenina. Organizatorem imprezy był przemyski Dom Kultury.

Fot. TZ

TYDZIEŃ KULTURY NA JEZDNI

Tegoroczny Tydzień Kultury na Jezdni (w dniach od 20 do 27 kwietnia przebiegał pod hasłem: „Kierowcy i piesi pomagają sobie wzajemnie". Niemal każdy dzień opatrzony był innym kryptonimem, np. „Kierowca — amator dżentelmenem jezdni". Nie zapomniano również o kierowcach zawodowych i woźnicach. Szczególnie dużo uwagi poświęcono młodzieży szkolnej, którą zaznajomiono z nowym kodeksem drogowym. W akcji uczestniczyli funkcjonariusze MO oraz społeczni inspektorzy ruchu drogowego.

NASI KANDYDACI

Ten długoletni członek partii (wstąpił w jej szeregi w 1945 r.) bierze udział już w 4 kampanii wyborczej jako kandydat na radnego Powiatowej Rady Narodowej. Zaczęło się przed kilkunastu laty, kiedy to jako były prezes PZGS został wybrany przewodniczącym komisji planowania, finansów i budżetu PRN.

W wyborach w roku 1961 powołano go po raz pierwszy na stanowisko przewodniczącego Prezydium PRN. W r. 1965 historia się powtórzyła...

— Praca w radzie jest bardzo interesująca, gdyż wciąga człowieka do szeregu spraw z różnych dziedzin życia. Trudność polega na tym, że nie zawsze istnieje możliwość spełnienia postulatów wyborców: bywa, że nie są realne, albo też nie starcza po prostu środków finansowych. Stąd nieodzowne jest rozwijanie współpracy z wyborcami, mobilizowanie ich do podejmowania społecznych inicjatyw...

Niemniej jednak jest to praca nadzwyczaj odpowiedzialna. Każde posunięcie znajduje się pod baczną kontrolą społeczeństwa. Nieraz płyną pod naszym adresem nieuzasadnione pretensje, np. za zły stan mostu na rzece lub wyboistą drogę...

Chcąc „kierować", udzielać rad, czy też dysponować — trzeba mieć odpowiednie kwalifikacje zawodowe. Również w moim przypadku nie obeszło się bez dokształcania. W okresie, kiedy byłem już przewodniczącym podjąłem studia w zakresie prawa administracyjnego na Uniwersytecie Wrocławskim. Tych pięć lat kosztowało mnie wiele wyrzeczeń — wszelka rozrywka lub wyprawa na ryby stanowiła nie lada luksus...

Konferencje, narady, wyjazdy, spotkania, okolicznościowe imprezy itp. — oto filary pracy działacza partyjnego. Przyznać należy, że na brak zajęć nie można się uskarżać: jest ich sporo i na wszystkie trzeba znaleźć czas...

NA ZDJĘCIU: ADAM CHUDZIKIEWICZ

Funkcję przewodniczącego Prezydium MRN w Przemyślu objął w 1958 roku, obchodzi więc mały jubileusz pracy na tym odpowiedzialnym stanowisku. Pobił swego rodzaju rekord, gdyż żaden z jego poprzedników nie sprawował tej funkcji tak długo. Ma to swoją wymowę i świadczy o tym, że dobrze starał się spełnić obowiązki „ojca" grodu.

Do Przemyśla przyszedł z dużym zasobem wiedzy, w poprzednim bowiem okresie sprawował wiele odpowiedzialnych stanowisk.

Początkiem lat pięćdziesiątych był zastępcą, a później przewodniczącym Prezydium PRN w Rzeszowie, następnie I sekretarzem KP PZPR w Gorlicach, a od 1954 r. — zastępcą przewodniczącego Prezydium WRN w Rzeszowie.

W naszym mieście przyszło mu realizować podjętą w 1958 r. przez Radę Ministrów uchwałę o aktywizacji gospodarczej Przemyśla. Za jego kadencji i przy osobistym zaangażowaniu uzyskano obiekty na potrzeby rozbudowującego się przemysłu („Fanina", „Astra", Fabryka Mebli) oraz szkolnictwa (Szkoła Podstawowa nr 2 i zawodowa). Powstały Zakłady Płyt Pilśniowych, rozwinęło się budownictwo mieszkaniowe (osiedle przy ul. Pstrowskiego, Sanockiej, Kopernika, Kosynierów), znaczne kwoty wyasygnowano na budowę tzw. plomb oraz odnowę elewacji na dziesiątkach budynków. Uporano się z ogromnymi trudnościami, jakie przeżywało miasto w zakresie zaopatrzenia w wodę.

Można więc obiektywnie stwierdzić, że Władysław Deręgowski ma swój niewątpliwy wkład w rozwój naszego miasta.

Chociaż pracy zawodowej i społecznej nigdy mu nie brakowało, znalazł czas na podjęcie studiów prawniczych, które ukończył zdobywając tytuł magistra.

NA ZDJĘCIU: WŁADYSŁAW DERĘGOWSKI

Kiedy zapytacie o nią w Dubiecku, najmniejsze nawet dziecko skieruje wasze kroki do Ośrodka Nowoczesnej Gospodyni. Tutaj bowiem znajduje się królestwo p. Michaliny. A zaczęło się skromnie i niedawno, bo zaledwie przed trzema laty, kiedy to była kierowniczka miejscowej gospody po długotrwałym wydeptywaniu ścieżek w gromadzkiej radzie, osiągnęła zamierzony cel. Wkrótce ośrodek otworzył swe podwoje, służąc rada na co dzień i od święta nie tylko miejscowym kobietom, lecz także roztaczając szeroką działalność w okolicznych wsiach (KGW, kluby).

W dubieckim ośrodku działa szereg poradni, m. in.: żywieniowa, krawiecka, prawna, agrotechniczna, prac ręcznych (notabene: na maj zaplanowano otworzyć wystawę robótek ręcznych wykonanych przez kobiety) i klub „Ewa". W każdy wtorek i piątek pulsuje tu życie, panie przychodzą na rozmaite pokazy i prelekcje.

Powiecie, że piszę wyłącznie o pracy ośrodka. Zgoda, ale czynię to celowo — chcę pokazać w ten sposób sylwetkę dubieckiej społecznicy, która umie zjednywać sobie ludzi.

Na początku lat sześćdziesiątych wstąpiła w szeregi PZPR. W organizacji cenią ją za zdyscyplinowanie i koleżeńskość. Nie zdarzyło się bowiem, by przeszła obojętnie obok potrzebujących pomocy, rady. M. Maszczakowa to również „nadworny dekorator". Oprawa plastyczna wszystkich organizowanych w Dubiecku uroczystości i okazjonalnych wystaw jest jej dziełem.

Oddana całkowicie służbie środowisku nie zaniedbuje własnego domu, umiejętnie godzi obowiązki żony i matki. Nie lubi się chwalić osiągnięciami. Kiedy dowiedziała się o wytypowaniu jej kandydatury na radną PRN — była głęboko wzruszona.

NA ZDJĘCIU: MICHALINA MASZCZAK

NASI KANDYDACI

Helena Rżewska, tłum. E. Gapiński

Kiedy umierają tyrani (VIII)

W osobie Mengeshausena mieliśmy świadka spalenia zwłok Hitlera. Zapytany przez majora Bystrowa — co uczynił potem, odpowiedział:

— W tym samym dniu, tj. 30 kwietnia, przebrałem się w cywilne ubranie i schowałem do piwnicy.

Mjr Bystrow pokazał mu fotografię ogrodu Kancelarii Rzeszy i rozkazał:

— Proszę powiedzieć, co widzicie na tym zdjęciu!

— Widzę. — mówił Mengeshausen — zapasowe wejście do schronu Hitlera. Znam je dobrze i mogę pokazać gdzie spalono trupy i gdzie je pochowano.

Jednym krzyżykiem zaznaczył miejsce spalenia, dwoma — miejsce zagrzebania. Zdjęcie to znajduje się w archiwum. Dodał przy tym, że może pokazać miejsce, gdzie pochowano trupy. Nie wiedział oczywiście o tym, że Hitlera i jego żonę Ewę Braun już znaleźliśmy.

Podpułkownik Klimienko wraz z grupą żołnierzy i Mengeshausenem pojechał do Kancelarii Rzeszy, gdzie sporządzono protokół tej treści: **„13 maja 1945 r. M. Berlin. My niżej podpisani, podpułkownik Klimienko, szeregowcy Olejnik, Czurakow, Nowasz, Miatkin przy udziale świadka Harii Mengeshausena oglądaliśmy miejsce pogrzebania trupów kanclerza Adolfa Hitlera i jego żony... Po obejrzeniu miejsc wskazanych przez Mengeshausena stwierdzono zgodność jego poprzednich zeznań ze stanem faktycznym... Zeznania jego były prawdziwe, ponieważ ze wskazanego przez niego leja bombowego 4 maja 1945 roku były przez nas wyciągnięte zwęglone trupy mężczyzny i kobiety oraz dwóch otrutych psów, które były przez świadków rozpoznane jako własność Hitlera i jego żony Braun..."**

Mengeshausen przyznał się później, że nie tylko obserwował, jak spalono Hitlera, lecz sam brał w tym udział. W rękopisie oświadczenia Rattenschubera czytam: **„Ciała Hitlera i Ewy Braun tak źle się paliły, że zszedłem do podziemi celem wydania poleceń, aby dostarczono więcej paliwa. Kiedy wróciłem na powierzchnię, trupy były już przesypane nieco ziemią, a Mengeshausen powiedział, że nie mógł stać na warcie ze względu na nieznośny swąd palącego się ciała. Z tego też powodu wraz z Guschem zepchnęli trupy do leja, w którym leżał już otruty pies Hitlera."** W dalszej części zeznania Rattenschuber dodaje: **„Zdumiałem się wielce wyrachowaniem Mengeshausena. Dostawszy się do gabinetu Hitlera odpiął z jego munduru złotą odznakę partyjną z tą nadzieją, że w Ameryce nieźle zapłacą za tę relikwię."**

JESZCZE RAZ O AMPUŁKACH

To, co opisuję, wychodzi spod pióra gładko i prosto, ale wówczas na drodze śledztwa piętrzyły się trudności. Do dziś nie wiem, dlaczego wszystko, co robiono w związku z poszukiwaniami Hitlera otoczone było głęboką tajemnicą.

W pierwszych dniach maja musieliśmy opuścić (i to szybko) Kancelarię Rzeszy, gdyż dzielnica ta przeszła pod władzę armii Barzerina. Przed Kancelarią Rzeszy stanęły jego posterunki. Nie chcieliśmy innej armii przekazać naszych „zdobyczy", ani zaprzestać dochodzeń nie doprowadziwszy ich do końca. Nie było to jednak takie proste. Trzeba było uciec się do fortelu. Przed świtem, o godzinie czwartej, kapitan Dierabin wraz z kierowcą dostali się na teren Kancelarii Rzeszy, wykradli trupy Hitlera i Ewy Braun (owinięte w prześcieradła), przeszli przez ogrodzenie i wyszli na ulicę, na której czekały uprzednio przygotowane dwie drewniane skrzynie i samochód. Następnie dostarczyli zwłoki do domu w dzielnicy Buche, gdzie kwaterowaliśmy. Tu złożono je obok ciał Goebbelsów.

W budynku naszego szpitala przystąpiła do pracy komisja, w skład której wchodzili wybitni lekarze medycyny sądowej. Na jej czele stał podpułkownik służby medycznej I Białoruskiego Frontu, Faust Josifowicz Szkarawski. Przeprowadził on osobiście sekcję zwłok Hitlera. Oto, co mówi na ten temat protokół z dnia 8 maja: **„W drewnianej skrzyni o długości 163 cm, szerokości 55 cm i wysokości 53 cm dostarczono trupa mężczyzny w znacznym stopniu zwęglonego. Na trupie znaleziono kawałek materiału o wymiarach 25×8 cm, brunatnego koloru. Materiał ten był prawdopodobnie resztką koszuli. Ze względu na to, że trup był w dużym stopniu zwęglony, nie można było dokładnie określić jego wieku. Przypuszczalnie miał 50 do 60 lat, wzrost 165 cm (wzrost niedokładny ze względu na zwęglenie tkanek)... Od trupa czuć było spalone mięso... Na zmienionym przez ogień ciele nie stwierdzono ciężkich, śmiertelnych uszkodzeń lub objawów choroby... W jamie ustnej znaleziono kawałki szkła, pochodzące ze ścianek i dna ampułki".** Po dokładnym zbadaniu komisja ostatecznie stwierdziła: **śmierć nastąpiła w wyniku zatrucia związkami cyjanku potasu.**

Zachodni dziennikarze i pamiętnikarze z uporem twierdzą, że Hitler się zastrzelił. Jedni robią to z niewiedzy, drudzy z chęci upiększenia jego śmierci, zgodnie bowiem z tradycją armii [illegible] dowódca, jeśli kończył życie samobójstwem, to tylko za pomocą broni palnej. Dla nas w owe dni było sprawą obojętną jak skończył Hitler. Ale... dr Szkarawski i jego współpracownicy przeprowadzili dokładną sekcję zwłok i na pewno się nie mylili. Przesłuchiwani słyszeli jednak wystrzał. Zachodzi więc pytanie: kto go oddał i do kogo?

Przy sekcji zwłok Ewy Braun, dokonanej w tym samym dniu stwierdzono: **„Pomimo ciężkiej rany klatki piersiowej, bezpośrednią przyczyną śmierci było zatrucie cyjankiem potasu."** Czyż więc zranił ją ktoś już po śmierci? Rzuciły na to światło późniejsze zeznania Rattenschubera:

— Mniej więcej o godzinie 3 lub 4 poszedłem do poczekalni. Mój zastępca Hagel powiedział mi ze wzruszeniem, że Hitler nie żyje i przed chwilą popełnił samobójstwo. W tej samej chwili podszedł do mnie Linge, potwierdził wiadomość i dodał, że musi spełnić najtrudniejszy rozkaz Hitlera. Wyjaśnił mi, że Hitler przed śmiercią polecił mu wyjść na 10 minut z gabinetu, potem wrócić i wykonać pewien rozkaz. Uczynił to przy nas. Wszedł do gabinetu, a my usłyszeliśmy strzał. Kiedy wrócił, miał w ręce pistolet marki „walter". Położył go przede mną. Poznałem broń, to była własność Fuehrera. Zrozumiałem wówczas sens rozkazu — Hitler nie wierzył w skuteczność działania trucizny, a m. in. dlatego, że codziennie brał różne zastrzyki. Polecił więc Lingemu, by go dobił. Przy naszej rozmowie był przywódca młodzieży Axman. Wziął on pistolet Hitlera i powiedział, że przechowa go do lepszych czasów.

Rattenschuber nie znał prawdopodobnie jeszcze jednej okoliczności, która zadecydowała o wydaniu rozkazu Lingemu. W czasie sprawdzania działania trucizny na jednym z psów okazało się, że zbyt długo walczył ze śmiercią i musiano go dobić. Stwierdzono to przy sekcji psich trupów. — „Sposób zabicia psów można przedstawić następująco: z początku otruto je, prawdopodobnie dużą dawką związków cyjanku, a potem dobito wystrzałem." Hitler nie był więc pewny działania trucizny.

— Linge strzelał do Hitlera — powiedział Rattenschuber — lecz zadrżała mu ręka z przejęcia i trafił w trupa Ewy Braun, który leżał obok. A może zranienie nastąpiło w chwili wynoszenia zwłok do ogrodu?

Kiedy umierają tyrani, następuje w pierwszej chwili zamieszanie: każdy myśli, czy jest możliwe, aby byli ulepieni z takiej samej gliny, jak przeciętni śmiertelnicy? Wokół ich śmierci zaczynają krążyć legendy. Tak było w przypadku Hitlera. Admirał Doenitz zakomunikował oficjalnie: — Hitler zginął z bronią w ręku broniąc Berlina...

Z dnia na dzień oczekiwaliśmy ogłoszenia wyników naszych dochodzeń. Mieli do tego prawo żołnierze, którzy walczyli z faszyzmem. Tymczasem 8 maja pojawił się w naszej prasie komunikat, który głosił, że Hitler się ukrywa. W tym czasie ten i ów z oficerów, idąc po myśli życzeń ludzi z „góry" przestał interesować się wyjaśnieniem okoliczności śmierci Hitlera. Kiedy w pierwszym etapie prac brało w tym udział dużo ludzi, to po 8 maja grupa pułkownika Gorbuszyna zmalała do... majora Bystrowa i jego tłumacza w mojej osobie. Zastanawialiśmy się wtedy: jeśli nie teraz, a dopiero po latach przedstawimy światu dowody śmierci Hitlera, to czy będą one wówczas wystarczająco wiarygodne?

DECYDUJĄCY DOWÓD

8 maja pułkownik Gorbuszyn wezwał mnie do siebie i wręczył pudełko mówiąc:

— Znajdują się w nim zęby Hitlera. Odpowiadasz za nie głową.

Zrozumiałam. Nie ma na świecie dwóch ludzi, którzy mieliby jednakowe uzębienie. Pudełko wręczono mnie, gdyż pancerna kaseta pozostała w drugim rzucie armii. Nie rozstawałam się z nim ani na chwilę, czym koledzy byli ogromnie zdziwieni, gdyż niczego się nie domyślali. Nadal bowiem wszystko, co dotyczyło śmierci Hitlera trzymaliśmy w głębokiej tajemnicy.

8 maja telegrafistka Raja przymierzała w mojej obecności białą, wieczorową suknię Ewy Braun, którą przywiózł z Kancelarii Rzeszy zakochany w niej porucznik Kuraszow. Suknia była bardzo długa, sięgała prawie do podłogi, miała głęboki dekolt, lecz mimo tych zalet nie zyskała aprobaty w oczach Raj. Nie zaciekawiła jej również jako pamiątka historyczna.

Tego wieczoru kładąc się do snu zamknęłam na klucz pokój, w którym spałam, a pudełko położyłam na szafie. W tej samej jednak chwili zaczęto mnie wołać. Z pudełkiem w ręku pobiegłam krętymi schodami na trzecie piętro. Drzwi do pokoju były otwarte. Major Bystrow i oficer Piczko stali obok odbiornika radiowego. Spiker mówił:

— ...podpisanie aktu o bezwarunkowej kapitulacji niemieckich sił zbrojnych... Mimo że spodziewaliśmy się każdej chwili tej wiadomości, zamarliśmy z wrażenia. Milcząc rozlewaliśmy wino. Położyłam pudełko na podłodze. W trójkę wychyliliśmy toast słuchając ze wzruszeniem grzmotu artyleryjskiego salutu z Moskwy.

Przed jubileuszem

Ileż to lat temu?... Zofia Skowronek w „Królowej Tatr".

Obchody 100-lecia zasłużonego „Fredreum" przypadają dopiero na drugą dekadę września, ale już teraz trwają przygotowania do tej uroczystości, bliskiej nie tylko członkom zespołu, lecz także wszystkim sympatykom przemyskiego teatru.

Na pytania dotyczące planów „Fredreum" oraz zbliżającego się jubileuszu odpowiada prezes Zarządu Towarzystwa Dramatycznego im. Aleksandra Fredry — mgr MIECZYSŁAW MALEC.

— Panie Prezesie, pisaliśmy już o przygotowanym do druku wydawnictwie: „Fredreum ma sto lat", które poświęcone będzie przemyskiej scenie. Poprosimy obecnie o kilka słów na temat uroczystości jubileuszowych.

Jakich niespodzianek można jeszcze oczekiwać oprócz wspomnianego wyżej wydawnictwa?

— *Do naszego jubileuszu przygotowujemy się starannie. Przewidujemy uroczystą sesję Prezydium MRN oraz zorganizowaną wspólnie z Towarzystwem Literackim im. Adama Mickiewicza — sesję naukową, poświęconą twórczości Aleksandra Fredry. W dniach od 13 do 21 września czynna będzie w Miejskiej Bibliotece Publicznej wystawa pamiątek i dokumentów obrazująca jednocześnie dorobek naszego teatru. Oprócz tego zaprezentujemy kilka sztuk...*

— Czy mógłby pan Prezes kilka z nich wymienić...

— *Proszę bardzo. Zacznijmy zatem od naszego patrona, Fredry. Wystawimy Śluby panieńskie (reż. Maria Nogowa), Damy i huzary z udziałem Kazimierza Opalińskiego, Józefa Kondrada i Stanisława Zycha (reż. Marian Stupnicki). Poza tym przy współudziale Towarzystwa Muzycznego i Międzyspółdzielnianego Ośrodka Kulturalno-Oświatowego pokażemy Zamek na Czorsztynie Kurpińskiego. Warto zaznaczyć, iż była to pierwsza opera grana po wyzwoleniu, wiosną 1945 r. Oprócz tego w naszym repertuarze przewidujemy dramat Stanisława Wyspiańskiego Zygmunt August (reż. Maria Nogowa), Szaniawskiego Dwa teatry (reż. Janina Górska i Maria Nogowa) oraz prawdopodobnie Korcellego Dom na Twardej lub Zbigniewa Wróbla Gdzie jesteś inżynierze.*

— Jak z tego wynika, repertuar Fredreum zapowiada się bardzo bogato. Żaden przemyślanin nie będzie chyba narzekał na nudę i jednostronność doboru utworów, ale przygotowanie tylu sztuk, jak również pokrycie wydatków jubileuszowych — wymagają niewątpliwie znacznych nakładów finansowych.

— *Tak. I tu mamy właśnie poważne kłopoty. Otrzymaliśmy dotacje 80 tys. zł z Wydziału Kultury WRN oraz 100 tys. zł z nadwyżki budżetowej MRN. 30 tys. zł wyniosło pokrycie wydatków usługowych, tak że dysponujemy kwotą 150 tys. zł, a kosztorys wydatków jubileuszowych przewiduje 330 tys. zł. Brakuje nam zatem 180 tys. zł. Obecnie czekamy na odpowiedź Prezydium WRN i Ministerstwa Kultury i Sztuki, gdzie zwróciliśmy się z prośbą o pomoc...*

— I jeszcze jedno, ostatnie pytanie, panie Prezesie. Jakie są plany Fredreum w najbliższych tygodniach?

— *Wyjeżdżamy 14 maja do Dąbrówki Starzyńskiej pod Dynowem, gdzie z okazji „Dni Brzozowa" wystąpimy ze sztuką Stefana Kiedrzyńskiego Szczęście od jutra. Jest to interesujące przede wszystkim z tego względu, iż przedstawienie odbędzie się w naturalnej scenerii, na tle ruin starego zamczyska.*

— Dziękujemy bardzo za chwilę rozmowy i z niecierpliwością oczekujemy jesieni oraz jubileuszowych uroczystości. **(ab)**

O „Fredreum" pisali:

„Tygodnik Polski"

Wydawany w Warszawie „Tygodnik Polski" (La semaine Polonaise) przeznaczony dla francuskiej Polonii poświęcił 2 kolumny „Fredreum". Artykuł traktujący o 100-leciu przemyskiego teatru zilustrowano licznymi zdjęciami.

i „Przyjaźń"

Jeden z ostatnich numerów tygodnika „Przyjaźń" zamieszcza pozytywną recenzję wystawianej aktualnie sztuki „Dziewczęta o oczach jak Wisła". Oprócz obszernego tekstu znajdujemy w niej piękne, kolorowe zdjęcia.

„Przekrój", „Kulisy" i ixi...

Jak daleko sięgam pamięcią nie przypominam sobie, by w okresie tradycyjnych majowych dni obchodzonych pod znakiem książki i prasy pisano kiedykolwiek na temat roli, jaką w popularyzacji oświaty w naszym społeczeństwie odgrywa Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch". Być może, że pomijanie wkładu tego przedsiębiorstwa było celowe, jako że o jego istnieniu i zasługach i tak wszyscy wokół wiedzą. Być może... Nie wiem jak było w istocie. Toteż dziś zamierzam nieco uwagi poświęcić pracy, osiągnięciom i problemom Rejonowego Oddziału PUPiK „Ruch" w Przemyślu. A zatem ad rem...

„Ruch" to przede wszystkim prenumerata i kolportaż prasy. Zadanie to nie jest takie proste, jak by się wydawało, gdyż do wykonania planu potrzeba zachowania równowagi w upowszechnianiu czytelnictwa dzienników i czasopism różnego typu (a więc nie tylko „Przekrój", „Kulisy" czy „Panorama", ale też „Trybuna Ludu", „Przyjaźń" itp.). Wyniki z roku na rok są coraz lepsze, i tak dla przykładu: w roku ubiegłym na 15 258 000 rozprowadzonych egzemplarzy przeszło połowę (ok. 7 900 000 egz). stanowiła prasa partyjna. W roku 1968 sprzedawano dziennie w Przemyślu 1 076 egz. „Trybuny Ludu", tj. o 18 proc. więcej niż przed rokiem. Niemałe osiągnięcia zanotowano również na koncie prenumeraty czasopism radzieckich, plan wykonano przed terminem (I miejsce w przedsiębiorstwie). Za przytoczonymi cyframi kryje się systematyczny wzrost świadomości politycznej społeczeństwa, a co się z tym bezsprzecznie wiąże — zapotrzebowanie na prasę o wysokim poziomie merytoryczno-literackim. W suchych statystykach znajdują odbicie przemiany zachodzące w społeczeństwie.

Jak wiadomo kioski „Ruchu" prowadzą również sprzedaż książek. Jeśli przejrzeć ich tytuły łatwo spostrzec, że stanowi je sensacja, popularne wydania (tanie i kieszonkowe) literatury beletrystycznej, znajdziemy wśród nich również fachowe wydawnictwa rolnicze, bajki dla dzieci czy wreszcie broszury o treści społeczno-politycznej. Wprawdzie nastąpił dość istotny — w porównaniu z r. 1967 — wzrost sprzedaży (o 35 proc.) niemniej jednak zapotrzebowania na nowości, składane przez „Ruch" załatwiane są „z łaski", zaledwie w minimalnym stopniu.

Na pierwszym miejscu w dalszym ciągu (mimo rozlicznych postulatów w tej sprawie) znajduje się Dom Książki, który niejako wyrobił sobie monopol na rozprowadzanie literatury beletrystycznej.

Mówi się o popularyzacji, niemal o przysłowiowym dotarciu „pod strzechy", wiadomo, że największe predyspozycje w tym względzie posiada „Ruch", a tym czasem... Paradoks: kilka egzemplarzy „Hrabiny Cosel" (ostatnie wydanie z ilustracjami w postaci fotosów z filmu), niewiele więcej „Czterech pancernych..." i łamigłówka co z tym zrobić, komu je dać.

Publikacja niniejsza nie wpłynie zapewne na zmianę istniejącej sytuacji. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by wpisać ją na listę „przyczynków", służących do wytargowania u kompetentnych centralnych czynników likwidacji wspomnianego paradoksu. Wszak do księgarni wchodzi czytelnik wyrobiony, z doświadczeniem, często koneser. „Ruch" natomiast ma do spełnienia o wiele istotniejszą rolę: pozyskanie nowego czytelnika, tego z zapadłej wsi...

Odrębny rozdział w działalności „Ruchu" stanowią kluby. W mieście i powiecie przemyskim istnieje już 25 placówek. Niedawno otwarły swe podwoje kluby w Kosztowej i w dzielnicy Zielonka, jeszcze w bm. planowane jest oddanie do użytku klubu w Wiejskim Domu Kultury w Wapowcach. Mają one na naszym terenie dobre tradycje. Niemal rokrocznie w konkursach na najlepszy klub zajmują czołowe miejsca, np. w r. 1968 zwycięski laur przypadł w udziale wiejskiemu klubowi w Torkach. Jakie formy działalności przejęły owe placówki? Na brak rozmaitości nie można narzekać, co klub, to coś nowego: praca z dziećmi, koła zainteresowań, punkty biblioteczne, odczyty, spotkania autorskie, amatorskie zespoły artystyczne itp. Ponadto okazjonalne akademie, wystawy, kąciki, punkty informacyjne — oto czemu służą klubowe pomieszczenia. Znajduje w nich miejsce na rozrywkę nie tylko młodzież, ale i dorośli. I trzeba przyznać, że wśród podobnych placówek kulturalnych na wsi (świetlice, kluby „Rolnika") „Ruch" wiedzie prym, jakkolwiek różnie z jego klubami bywa, ale to już odrębny temat...

Tegoroczne Dni przebiegać będą w „Ruchu" pod znakiem wystaw i loterii książkowych, spotkań z kandydatami na rądnych oraz (w Dniu Zwycięstwa 9 maja) z oficerami WP. W klubach czynne są przedwyborcze punkty informacyjne, a także kąciki 25-lecia PRL.

Znikają pospolite budki z gazetami, ich miejsce zajmują oszklone nowoczesne pawilony. Przemyśl pochwalić się również może największą w województwie liczbą sklepów „Ruchu" — posiada ich bowiem ok. 20. Widać tu troskę o zapewnienie jak najlepszych warunków bhp sprzedawcom, wśród których wielu to długoletni zasłużeni pracownicy. W tym układzie, jeśliby nawet tworzenie sklepów miało ujemny wpływ na obroty handlowe — bezdyskusyjna to bowiem sprawa, że poręczniej jest kupić gazetę w przyulicznym kiosku niż wchodzić do sklepu — posunięcie to zasługuje na uznanie.

BOŻENA STAWSKA

P.S. Jak twierdzą eksperci sklepy zyskują na popularności i wcale nie mają mniejszych obrotów.

Tadeusz Piekło

Tu, sobie

tak sobie jestem
a uparcie przeciwny
los krzywi moje drogi — zwija w rulon z blachy
w który słońce zsypuje każdą ułomność moją
na przechowanie wieczne

syto tu syto
podkarmiają mnie zdradą
zaledwie pomyślaną — ale już gotową
podejść kąsać znienacka w ciągłym deszczyku zmierzchu
poza tym bardzo cicho

te słowa gesty
męczący katar zdarzeń
odbywa się na opak — krwi celnie dosięga
pół jawa i pół senność wszelkiej zmienności zbędność

jakże to jestem

14 04 69

ZAMIAST recenzji

Spisek nie udał się

Temat nie nowy, ale przedstawiony w sposób interesujący: radziecki wywiad uniemożliwia hitlerowcom dokonanie zamachu na „wielką trójkę" w czasie konferencji teherańskiej (listopad 1943 r.). Bohaterem książki*) jest oficer GPU Ilja Swietłow, który działa w Niemczech od roku 1930. Nie wystarczy jednak powiedzieć: działa. Swietłow występuje jako Niemiec Walter Schultz, bratanek człowieka bliskiego Hitlerowi. Kończy orientalistykę na uniwersytecie w Berlinie i dzięki poparciu rzekomego stryja rozpoczyna pracę w Abwehrze — w grupie zajmującej się sprawami Srodkowego Wschodu. Czy potrzeba wspominać o tym, jakie wynikają stąd korzyści dla radzieckiego wywiadu?

Dzieje Swietłowa — Schultza przypominają nam rodzimego Klossa, ale wydają się być bardziej prawdopodobne.

* * *

„...Późnym wieczorem wracał Ilja do domu. Rano rozliczy się z gospodarzem, weźmie rzeczy i przeniesie się do przygotowanego dla siebie mieszkania. Jutro obywatel szwajcarski Samuel Sulzer powinien zniknąć bez śladu.

Ilja wszedł po schodach. Otworzył drzwi, zapalił światło i zobaczył nagle, że w kącie pokoju stoi mułła. Poznał go od razu i nie zdążył wyjąć pistoletu, gdy w rękach Reslera zimno błysnęło parabellum...

Minął tydzień. Pankow i Awdiejew przedstawili Swietłowa jednemu z ludzi kierujących pracą radzieckiego wywiadu, Piotrowi Siemionowiczowi Iwanowowi. Piotr Siemionowicz wysłuchał krótkiego sprawozdania Ilji, wyraził mu swą wdzięczność, po czym wstał i podszedł do radioodbiornika.

— Zaraz podadzą tekst deklaracji. Posłuchajmy — poprosił i włączył radio.

Rozległ się głos spikera:

— My, to jest prezydent Stanów Zjednoczonych, premier Wielkiej Brytanii i premier Związku Radzieckiego, odbyliśmy w ciągu ostatnich czterech dni spotkanie w stolicy państwa sojuszniczego — Iranu, gdzie zostały sformułowane oraz zatwierdzone zasady naszej wspólnej polityki..."

J. G.

*) Wiktor Jegorow — Kryptonim Eureka (tłum. z rosyjskiego Wiesława Karczewska). Wyd. „Iskry" — Warszawa 1969 r. Nakład 20 tys. egz., str. 178, cena 12 zł.

Borys Ignatiewicz zagryzał ze zniecierpliwienia wargi. Męczyła go potwornie ta powolność milicjanta. Przecież on po prostu nie jest w stanie sobie wyobrazić, co się stało. Naturalnie, że Święty Mateusz to nie Gioconda, ale różnica nie jest znowu aż tak wielka. Gdyby porucznik wiedział, jak Gioconda podróżowała z Francji do Ameryki. Z Paryża do Le Hawre towarzyszyła jej eskorta motocyklistów. Obraz umieszczono w nylonowym bloku, a blok z kolei w wodoszczelnym i ognioodpornym pojemniku. Temperatura w pojemniku wynosiła 17 stopni Celsjusza, a nawilgocenie powietrza miało 40 proc. — najdokładniej tyle samo, co w Luwrze. Podróżując po oceanie i po drugiej półkuli, obraz nie powinien być narażony nawet na zmianę klimatu. A gdzie jest w tej chwili Mateusz? Może zwinięty jest w rulon, albo poniewiera się gdzieś w śniegu tuż obok naszego muzeum. Borys Ignatiew ledwo się mógł powstrzymać, żeby nie krzyknąć; komu są potrzebne te długie rozmowy, kiedy trzeba działać? Działać zdecydowanie, bez jednej chwili zwłoki — zrozumcie, przecież to Frans Hals, przecież to Święty Mateusz!

Rozjuszony gniewem Borys Ignatiew zapomniał, że on, mniej niż ktokolwiek inny, może mieć jakieś pretensje. Kto miał dzisiaj dyżur? Kto od wczorajszego wieczora do dzisiejszego rana odpowiadał za ochronę skarbów?

Do Michała Maksymowicza nieoczekiwanie podszedł jakiś człowiek w mundurze i coś mu cicho powiedział. Porucznik, nie podnosząc głosu, zwrócił się do Anny Leontiejewny i Borysa Ignatiewicza:

— Może pójdziemy?

Zeszli do niewielkiej sali o piętro niżej, gdzie stały wiadra z farbami i przeróżne rusztowania. Prowadzono tu remont. Nieduża grupka tynkarzy i malarzy, nie przeszkadzając zwiedzającym przez okrągły rok odnawiała kolejno pomieszczenia, przechodząc z sali do sali nie zostawiając za sobą żadnych śladów.

Tu, przed chwilą, wśród zabryzganych farbą kartonów, którymi wyścielano na czas remontu podłogę, znaleziono pustą ramę.

Święty Mateusz — wyszeptała z przerażeniem Anna Leontiejewna patrząc na podłogę.

Rama nie była całkowicie pusta — po bokach sterczały resztki płótna. Obraz wycięto nerwowo, w pośpiechu. I właśnie po tych obrzynkach można było bez trudu poznać, z jakiego obrazu pochodzi rama.

Nie pozwalając jej dotykać, milicjant wskazał ramę Borysowi Ignatiewiczowi. Dyrektor, który w głębi duszy wciąż, aż do tej chwili, liczył na jakiś cud, kompletnie zbity z tropu powtórzył za woźną słabym głosem:

— Święty Mateusz!

A jeszcze chwilę temu miał zamiar zapytać milicjanta, kiedy wreszcie będzie można pozwolić wejść zwiedzającym. Żeby sprawa była nie wiem jak tragiczna, do obowiązku kierownictwa muzeum należało ukrycie tego faktu przed szeroką publicznością. Przecież to wstyd dla całego kraju! Czegoś podobnego jeszcze nie było. Tak, oczywiście, na Zachodzie to rzecz normalna. Tam nie ma tygodnia, żeby nie podano do wiadomości o jakiejś kradzieży w państwowym muzeum czy w prywatnej kolekcji.

Zaginione płótna, oczywiście, znajdują się koniec końców. Ma do milicji wielkie zaufanie. Niesłusznie złościł się na Mieńszowa za jego powolność. Jak się okazało, jego ludzie w tym właśnie czasie przeprowadzali rewizję. Trzeba na razie zupełnie odciąć sznurki, na których zawieszony był Święty Mateusz i zaapelować do pracowników, wziąć od nich słowo uczciwego człowieka, że będą milczeć. Nawet jeżeli któryś z nich jest przestępcą, to on także nie zacznie mówić. Będzie milczał jeszcze bardziej niż inni. A w międzyczasie obraz się znajdzie.

— Pss! — cicho powiedział Mieńszow.

— Tak jest, psy — powtórzył milicjant i szybko wyszedł.

W tym momencie Borys Ignatiewicz zrozumiał, że w dniu dzisiejszym wstęp zwiedzających do muzeum stoi co najmniej pod wielkim znakiem zapytania.

— Przed wejściem zebrali się ludzie. Myślę, że trzeba ogłosić, że muzeum jest zamknięte — powiedział do Mieńszowa Borys Ignatiewicz.

— Tak, oczywiście.

W ciągu piętnastu minut malarze-konserwatorzy, których w ogóle nie było słychać i którym dziś robota zupełnie nie szła, starannie i wyraźnie wypisali ogłoszenie, którego tekst podyktował Borys Ignatiewicz.

„W związku z awarią centralnego ogrzewania, w dniu dzisiejszym muzeum będzie zamknięte".

(Ciąg dalszy na str. 6)

Dla absolwentów szkół podstawowych

JAKI OBRAĆ ZAWÓD?

Już tylko niewiele więcej dni niż miesiąc dzieli uczniów klas ósmych od opuszczenia murów szkoły podstawowej. Według danych uzyskanych w inspektoracie, w bieżącym roku na terenie naszego miasta i powiatu świadectwa ukończenia kl. VIII otrzyma ponad 2 200 uczniów, z tej liczby większość absolwentów, bo aż 1340, pochodzić będzie ze wsi. Z pewnością wielu z nich stanęło przed trudnym problemem wyboru szkoły i zawodu. Aby wybór ten był rozsądny, zgodny z zainteresowaniami młodego człowieka i jego predyspozycjami psychicznymi — już od półrocza prowadzona jest w ostatnich klasach szkół podstawowych akcja informacyjna. Wychowawcom w dużym stopniu pomagają psychologiczne poradnie zawodowe (w Przemyślu mieści się ona przy pl. Wielkiego Proletariatu 9).

Orientacje tegorocznych absolwentów idą w kierunku jak najszybszego uzyskania fachu, stąd sporą liczba podań kierowana jest do szkół zawodowych. Dużą popularnością cieszy się ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA (Przemyśl, ul. 1 Maja 97) kształcąca w następujących kierunkach: ślusarz-mechanik, tokarz, mechanik pojazdów samochodowych, mechanik maszyn rolniczych, mechanik-kierowca pojazdów samochodowych oraz stolarz. W bieżącym roku prowadzić będzie naukę w 8 oddziałach po 40 uczniów każdy.

ZASADNICZA SZKOŁA GASTRONOMICZNA (ul. Słowackiego 21) zgłasza zapotrzebowanie na około 80 uczniów, którzy chcą zdobyć umiejętności piekarza, kucharza-garmażera lub kelnera

ZASADNICZA SZKOŁA HANDLOWA (ul. 1 Maja 25) przyjmie ok. 40 uczniów. Zdobyty tu zawód określa się mianem: sprzedawca. Wszystkie wymienione szkoły posiadają internaty. Uczniowie mający dobre wyniki w nauce mogą ubiegać się o stypendium.

Na terenie województwa rzeszowskiego działa szereg szkół o rozmaitych specjalizacjach. Np. w Krośnie n/Wisłokiem istnieje ZS GÓRNICTWA NAFTOWEGO (ul. Kolejowa 33), gdzie zdobyć można zawód wiertacza, operatora wydobywania ropy i gazu, a także mechanika silników spalinowych.

Kogo interesuje wytop szkła i produkcja wyrobów szklanych niech wstąpi do ZS PRZEMYSŁU SZKLARSKIEGO (Krosno, ul. Krakowska 113 d). Kto natomiast myśli zostać krawcem, ma do wyboru kilka zasadniczych szkół zawodowych CZSP, m. in. w Przemyślu (ul. Lukasińskiego 12,), w Jarosławiu (ul. 3 Maja 1), w Krośnie (ul. Łukasiewicza 18), lub w Rakszawie pow. Łańcut.

Uczniom o zainteresowaniach budowlanych proponujemy ZS Budowlane w Jarosławiu (ul. Poniatowskiego 23), Rzeszowie (ul. Towarnickiego 4) lub w Brzozowie (ul. Nowotki 1). Kowal, ślusarz-mechanik, tokarz, frezer, spawacz, mechanik maszyn biurowych, monter aparatury radiowej i telewizyjnej — oto zawody, których wyuczyć się możesz w ZSZ W RZESZOWIE przy ul. Obrońców Stalingradu 45.

Natomiast ZS CHEMICZNA W SARZYNIE (pow. Leżajsk) oferuje naukę następujących zawodów: aparatowy procesów chemicznych, laborant chemiczny, ślusarz-mechanik i spawacz.

Lubisz dzieci i chcesz np. pracować w przedszkolu złóż podanie do LICEUM PEDAGOGICZNEGO DLA WYCHOWAWCZYŃ PRZEDSZKOLI W JAŚLE ul. Dzierżyńskiego 26.

Jeśli zaobserwowałaś u siebie skłonności do pielęgniarstwa, masz do wyboru kilka szkół medycznych. Licea medyczne pielęgniarstwa istnieją m. in. w Przemyślu (ul. Słowackiego 85), Łańcucie (ul. Grunwaldzka 13), Przeworsku (ul. K. Świerczewskiego 29).

Wielu 8-klasistów posiada zamiłowanie do pracy w rolnictwie i chciałoby pozostać na wsi. We współczesnej gospodarce rolnej wymagana jest znajomość najnowszych osiągnięć nauki i techniki.

Na terenie naszego powiatu działa 16 SZKÓŁ PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO oraz ZASADNICZE SZKOŁY ROLNICZE o następujących specjalnościach: ogrodnik (Przemyśl-Bakończyce) i rolnik (Nienadowa, p-ta Dubiecko). Nauka trwa 2 lata. Kandydaci do SPR i ZSZ (w wieku od 15—18 lat) przyjmowani są bez egzaminu wstępnego. Młodzież uczy się uprawy roślin, chowu zwierząt, ogrodnictwa, mechanizacji rolnictwa oraz organizacji gospodarstw rolnych. Ponadto pogłębia znajomość języka polskiego, matematyki, fizyki, chemii, biologii i wychowania obywatelskiego. Absolwenci tych szkół kontynuować mogą naukę w 3-letnich technikach (stacjonarnych lub korespondencyjnych) rolniczych, budowlanych lub w liceach ekonomicznych.

W TECHNIKUM LEŚNYM (Krasiczyn, pow. Przemyśl) obowiązuje egzamin wstępny — pisemny i ustny z języka polskiego i matematyki oraz egzamin ustny z biologii. Kształci się w nim pracowników dla państwowych gospodarstw leśnych. Pierwszeństwo w przyjęciu mają dzieci leśników oraz kandydaci z ośrodków wiejskich. Uczniów obowiązuje umundurowanie wg wzorów stosowanych w administracji lasów państwowych oraz dystynkcje ustalone dla tych szkół.

ZASADNICZE SZKOŁY ZAWODOWE PRZYZAKŁADOWE przeznaczone są dla młodocianych zatrudnionych w zakładach pracy w celu nauki zawodu. Od kandydatów wymaga się ukończenia 15 lat życia i świadectwa szkoły podstawowej. Praktyczna nauka zawodu odbywa się pod opieką instruktorów przez 3 dni w tygodniu. Pozostałe dni przeznaczone są na naukę teoretyczną. Trwa ona przez okres 2 lub 3 lat.

Młodzież w wieku od 17—19 lat, która po ukończeniu szkoły podstawowej nie miała możliwości kontynuowania nauki ani zdobycia zawodu ma szansę wstąpić do DŁUGOTERMINOWEJ ZASADNICZEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ. Podczas 5 lat jej trwania można ukończyć zasadniczą szkołę zawodową, zdobywając m. in. takie specjalności, jak: elektromechanik, radiomechanik, monter urządzeń telekomunikacyjnych, mechanik lotniczy itp. Od kandydatów wymagany jest dobry stan zdrowia oraz świadectwo ukończenia szkoły podstawowej. Szczegółowych informacji udziela powiatowy Sztab Wojskowy w Przemyślu, ul. Mickiewicza 1.

Do klasy I LICEUM SZTUK PLASTYCZNYCH przyjmowani są kandydaci, którzy zdadzą egzamin wstępny (konkursowy) z rysunku, języka polskiego, matematyki oraz egzamin stwierdzający uzdolnienia w zakresie obranej specjalności. Nauka trwa 5 lat. Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu (ul. Jezuicka 3) daje tytuł technika sztuk plastycznych w zakresie technik graficznych, natomiast PLSP w Sędziszowie Młp. (ul. Wyspiańskiego 1) — technika sztuk plastycznych w zakresie metaloplastyki i zabawkarstwa.

Na koniec jeszcze słów kilka o LICEACH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH. W bież. roku pomieścić one mogą ok. 480 kandydatów; licea w Przemyślu prowadzić będą po 5 oddziałów, zaś liceum w Dubiecku — dwa po 40 uczniów każdy.

Młodzież ma ponadto do wyboru SZEREG TECHNIKÓW, w których też zapewniono dostateczną ilość miejsc dla najzdolniejszych. I tak np. przemyskie technikum mechaniczno-elektryczne przyjmie około 120 uczniów, natomiast technika: ekonomiczne i gastronomiczne po 40 kandydatów każde.

Wszystkim zainteresowanym wyborem zawodu polecamy „Informator dla kandydatów do szkół zawodowych na rok szkolny 1969/70", który otrzymać można do wglądu u kierowników szkół podstawowych i w Wydz. Oświaty.

ZNAJĄ WAGĘ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Są nieco onieśmieleni pytaniem sprecyzowanym dość konkretnie:

— Jakie problemy zamierzacie poruszyć w przyszłości na posiedzeniach rady?

Ktoś przypomina, że pytanie zadane jest trochę przedwcześnie. Czy rzeczywiście? Kampania wyborcza w pełnym toku. Plenum Powiatowego Komitetu FJN ustaliło listę kandydatów. Wkrótce wybory. Dobrze zatem będzie zastanowić się nad tym już dziś, zwłaszcza że funkcja radnego to nie tylko zaszczytne wyróżnienie i dowód zaufania wyborców, ale przede wszystkim ogromna odpowiedzialność.

Czy potrafią jej sprostać? Bądźmy szczerzy, niejeden ma wątpliwości, patrząc na ich młode twarze. Jaki pożytek z rad dwudziestoletniej dziewczyny lub niewiele starszego chłopca, których doświadczenie życiowe nie może być przecież bogate, chociażby z racji wieku. Przywykliśmy do rad ludzi dojrzałych, za którymi przemawia długoletnia praca i autorytet. A co wniosą oni — młodzi? Ci, co po raz pierwszy kandydują do rad narodowych.

Porozmawiajmy z nimi. Poznajmy bliżej środowisko, jakie reprezentują, ich osiągnięcia i codzienne kłopoty.

Z ramienia organizacji ZMS kandyduje do MRN siedem osób, czyli o cztery więcej niż w ubiegłej kadencji.

Ludwika Bednarz i **Maria Kasiurak** są pracownicami Spółdzielczych Zakładów Konfekcyjno - Odzieżowych. Reprezentują zakład, w którym większość zatrudnionych stanowią kobiety. Praca — dom — dzieci, to stały temat rozmów ich starszych koleżanek. Ludwika i Maria są młode, ale za kilka lat być może przeżywać będą te same kłopoty. Dobrze jest myśleć o nich już dziś i starać się im zapobiec.

Zofia Świerk zda wkrótce egzamin i będzie mistrzem produkcji w dziale owocowo-warzywnym Przemyskiej Wytwórni Win „Pomona". Tutaj wśród zatrudnionych, również znajduje się sporo kobiet. Bardzo istotnym dla nich problemem jest mieszkanie.

Władysława Obłąk reprezentuje młodych z „Faniny". Pracuje jako brakarz w laboratorium niskich napięć. ZMS-owcy uczestniczą w życiu swego zakładu pracy. Podejmowaniem czynów społecznych dają wyraz aktywnej postawie.

Patrząc gospodarskim okiem, kandydatka na radną widzi bardzo złe dojście do zakładu (brak chodnika). Na pewno zainteresuje tą sprawą Wydział Gospodarki Komunalnej Prez. MRN, albo uda się jej zrobić to co zamierza: rzucił hasło, aby ten kawałek ulicy naprawili młodzi własnymi siłami. Trzeba tylko materiału: płytek i piasku...

Natalia Pasierb po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej podjęła pracę w Zakładach Mięsnych w Przemyślu. Jest samotna. Na własnej skórze poznała „urok" wynajętego, sublokatorskiego pokoju. Mieszkanie — to problem wielu pracowników Zakładów Mięsnych. Natalia chciałaby im pomóc, ale przede wszystkim poruszy sprawę dostawy wody, bez której nie można mówić o produkcji. A wody w zakładzie ciągle brakuje...

Walter Owerko jest konserwatorem aparatury pomiarowej w dziale głównego elektryka Zakładów Płyt Pilśniowych. Przy ich osiedlu nie ma przedszkola, a dzieci sporo. Matki mają kłopoty. Walter myśli, jak temu zaradzić... Absorbuje go również pomysł budowy basenu i stadionu, które mogłyby znaleźć się obok zakładu, gdyż w lecie nie ma nawet gdzie przeprowadzić spartakiady... Ich koło ZMS dobrze sobie radzi. Podjęto się wykonania prac porządkowych wokoło nowego klubu.

Wszyscy są aktywnymi członkami ZMS. Pracują, uczą się, są działaczami społecznymi. **„Każdy z nich uczestniczyć będzie w pracy ważnego ogniwa władzy państwowej, decydującego o wszystkich sprawach miasta. A jest jeszcze wiele problemów, których realizacja wymaga pełnego zaangażowania się aktywu młodzieżowego. Weźmy dla przykładu problemy młodzieży nie uczącej się i nie pracującej lub tzw. „młodzieży trudnej".** — Tak mówiono na plenarnym posiedzeniu ZM ZMS które poświęcone było zagadnieniom kampanii wyborczej. Wysuwając z ramienia organizacji kandydatów na radnych, stwierdzono jednocześnie, iż **„należy umożliwić młodemu radnemu szeroką wymianę poglądów, co do słuszności postulatów i propozycji, które zamierza wnieść na posiedzeniu rady. Celowi temu winny służyć szerokie kontakty z wyborcami, młodzieżą oraz systematyczne spotkania Zespołu Młodych Radnych przy ZM ZMS".**

ADAM J. BIEŃ

HARCERZE z „dziesiątki"

Przy Szkole Podstawowej nr 10 działa szczep harcerski „Szare Szeregi" składający się z dwóch drużyn: „Zośki" i „Parasola". Te imiona zobowiązują, toteż obydwie drużyny przejawiają ożywioną działalność ideowo-wychowawczą, a także wykazują dużo inicjatywy w zakresie organizacji różnych gier i zawodów.

Opiekunem szczepu z ramienia rady pedagogicznej jest **Ryszard Bogowski**, a częstymi gośćmi słuchacze Studium Nauczycielskiego: **Nina Łaska, Maria Gajda, Barbara Winiarska, Piotr Zborowski, Janusz Wiślicki, Ryszard Zambroń, Ryszard Kogut** oraz uczennica II Liceum Ogólnokształcącego **Teresa Olejniewicz.** Opiekują się oni swymi młodszymi kolegami i pomagają w pracy. Życiem „Szarych Szeregów" interesuje się na bieżąco, spiesząc w razie potrzeby z pomocą, kierowniczka szkoły **Stanisława Zemanek.** Harcerze z „10" podjęli dla uczczenia 25-lecia PRL i 1 Maja szereg czynów społecznych. M. in. uporządkują otoczenie budynku szkolnego i skwer przy ul. Lelewela oraz naprawią pomoce naukowe.

Drużyny utrzymują kontakt z jednostką OTK. Kilka tygodni temu harcerze składali w obecności żołnierzy przyrzeczenie. Szczep przystąpił do organizowania imprez w ramach tzw. „Karnawału Młodości". Aktywnością w pracy społecznej, a jednocześnie dobrymi wynikami w nauce wyróżniają się Anna Marciniak, Barbara Mazurek, Elżbieta Sadowska, Anna Zagulak, Małgorzata Malicka z drużyny żeńskiej, Julian Nuckowski, Witold Markiewicz, Józef Moczarny, Henryk Kamiński, Ryszard Siwek z drużyny męskiej. Trudno jest nam oczywiście wymienić wszystkich, gdyż harcerski aktyw w „dziesiątce" jest bardzo liczny.

*

Czyn młodzieży
Zasadniczej Szkoły Budowlanej

Dla uczczenia Święta Pracy oraz 25-lecia PRL młodzież Zasadniczej Szkoły Budowlanej dla Pracujących w Przemyślu dokonała rozbiórki budynku mieszkalnego na placu budowy Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Broniewskiego.

Prace prowadzone były w ramach czynu społecznego. Ich wartość wyraża się kwotą 25 000 złotych.

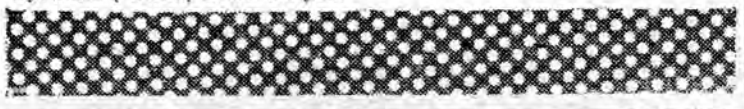

(Cią dalszy ze str. 5)

II

W muzeum jest przyjęte, że wszyscy mówią szeptem. Nawet kiedy nie ma zwiedzających. Jeżeli rozmowa dwóch ludzi może przeszkodzić trzeciemu w kontemplowaniu obrazu, to dlaczego wczesnym rankiem lub późnym wieczorem, kiedy w muzeum nie ma ani jednego obcego człowieka, pracownicy i tak nie mówią głośniej? Nie wynika to jedynie z przyzwyczajenia. Patrzących ze ścian ludzi, którzy na zawsze pozostali żywi, mimo wszystko trudno traktować jak rzeczy. Gdzie byś, człowieku, nie poszedł, oni i tak cię widzą i o czymś rozmyślają. Kiedy w szary zimny poranek zapalasz światło, znana w najdrobniejszych szczegółach twarz znowu ożywa i wydaje się, że w ciągu nocy stała się odrobinę inna — bardziej chytra, obłudna czy zła.

Prowadzone normalnie szeptem rozmowy dzisiaj, nagle zaczęły wyglądać podejrzanie. Wszędzie snuli się obcy, zatroskani ludzie i czuli się w całym muzeum jak u siebie w domu. Zaglądali pod obrazy, rozwijali przeciwpożarowe węże, wsuwali ręce w grube, wymalowane na czerwono kominy, podnosili chodniki na schodach. Do pracowników nie zwracali się z niczym, po prostu ich nie zauważali. Każdy z przykrością odczuwał, że i on jest podejrzany. Gdyby jeszcze szeptali między sobą! Siedzące nieruchomo przy drzwiach woźne z poszczególnych sal same przypominały obrazy albo kolorowo ubrane rzeźby. Siedziały nieme, prawie nieobecne, chociaż we wszystkich pięćdziesięciu salach, w magazynie, we wszystkich służbowych pomieszczeniach kipiało życie.

Psy zagadki nie rozwiązały. Wprost przeciwnie, jeszcze bardziej ją zagmatwały. Od pustej ramy w sali, w której prowadzono remont, psy szybko pocwałowały na pierwsze piętro, zatrzymały się, pokręciły głowami w różne strony i w końcu zwróciły zdumione pyski w stronę przewodnika, jakby prosząc go o pomoc czy wyrażając pod jego adresem pretensje. I właśnie z sali, którą remontowano, do miejsca w wąskim przejściu na dole, gdzie zatrzymały się psy, biegł jakiś dziwny ślad: na parkiecie zaznaczały się dwa nieprzerwane pasma grubych równoległych zadraśnięć. Można by pomyśleć, że po podłodze wleczono jakiś ciężki kolczasty przedmiot. Ślady na wywoskowanym parkiecie nie były głębokie, gdzieniegdzie przybierały kształt małej spiralki — trudno sobie było wyobrazić, co by to mogło być. Obraz nie jest ciężki, a poza tym rama została właśnie w miejscu, gdzie zaczynały się bruzdy w podłodze. Możliwe, że złodziej włóczył deski, których malarze używali przy stawianiu rusztowań. Ale dlaczego w takim razie z ochlapanych farbą i kredą desek nie spadł ani jeden okruch? I gdzie one się podziały? Gdyby je wnoszono przez okno, to na asfalcie musiałoby być trochę śmieci. Oczywiście, że przez kratę w oknie deski przejść mogły, ale po co złodziej miałby wlec za sobą deski nabite ostrymi, rysującymi podłogę gwoździami?

Specjaliści, którzy długo czołgali się po podłodze uważnie przyglądając się wszystkiemu, co mogło dać choć jakąkolwiek wskazówkę, powiedzieli porucznikowi Mieńszewowi nie tak wiele, ale i nie tak mało. Na ramie nie ma żadnych świeżych odcisków palców. Zdejmował ją ktoś w gumowych rękawiczkach. Złodziej posługiwał się ostrzem brzytwy. Dlatego obraz jest wycięty tak po chamsku, nierówno.

Borys Ignatiewicz czując, że i jemu nie wierzą, wmieszał się mimo wszystko:

— Czegoś podobnego nie mógł zrobić nasz pracownik. To bandytyzm, to barbarzyństwo. Dźgać obraz brzytwą!

Michał Maksymowicz słuchał. Nie odwrócił nawet głowy, ale prawdopodobnie przyznawał Samorodowi rację.

Mieńszow nie był nowicjuszem w wydziale kryminalnym. Już od roku prowadził samodzielnie śledztwa. Sprawy, które rozwikłał, pod wieloma względami były podobne, niemniej każda z nich miała coś specyficznego, różniącego ją od innych. W pierwszym momencie stracił głowę, czując swoją bezsilność właśnie wobec zagadnień, które dla otoczenia były rzeczą najprostszą. Wzburzeni zajściem budowniczowie, na przykład, mówili o zaliczce „procentówce", o spisywaniu na straty.

Mieńszow nie rozumiał tych terminów i czuł, że zaplątuje się jeszcze bardziej i jeszcze bardziej oddala od prawdziwego obrazu przestępstwa. Trzeba było najpierw zrozumieć, dajmy na to, co to jest „procentówka" — jest to coś w rodzaju pośredniego obliczenia, ażeby móc dwa razy w miesiącu wypłacić pracownikom pieniądze za pracę, która ciągnie się niekiedy latami. Dopiero po tym, jak człowiek zorientuje się w słownictwie i warunkach cudzej pracy, może dojść zaledwie do zera, do miejsca, z którego należy zaczynać.

Gdyby można było pobiec na miejsce przestępstwa rozeznając się już we wszystkich terminach i rozumiejąc psychikę ludzi, w których środowisku zostało ono popełnione, pierwsze minuty okazałyby się bezcenne. Zbici z tropu tym, co się stało, wytrąceni z równowagi ludzie mówią obok nonsensów wiele rzeczy istotnych. Potem ostygają, sami usiłują stwarzać własną wersję wypadków — co jest chyba najbardziej groźne — i mimo woli zaplątują sami siebie i innych.

Michał Maksymowicz starał się w takich wypadkach nie pomijać żadnych bezsensownych, choć na razie niezrozumianych wniosków. Pracownik muzeum nie mógłby uszkodzić cennego obrazu? A jeżeli złodziej po prostu się spieszył, zaczął ostrożnie wycinać, a potem nagle ktoś mu przeszkodził. Argument ten należy, rzecz jasna, zapamiętać, ale dlaczego nie przypuścić, że naprawdę zrobił to jakiś człowiek z zewnątrz?

d. c. n.

Kina

BAŁTYK:

7—13 Pan Wołodyjowski (pan. pol. l. 14)

OLIMPIA:

7— 8 Imiona miłości (pan. franc. l. 18)
9— Słońce obcego nieba (jug. l. 18)
10—12 Angelika wśród piratów (pan. franc. l. 16)
13— Kochany łobuz (pan. franc. l. 16)

KOSMOS:

7— 9 Zabawa w masakrę (ang. l. 16)
10— W kraju Komanczów (pan. USA l. 16)
11—12 Testament Agi (węg. l. 14)
13— Jak ukraść milion dolarów (pan. USA l. 14)

ROMA:

7— Noc bez końca (bułg. l. 14)
8— 9 Szpieg wyszedł z morza (pan. radz. l. 11)
10—11 Quentin Durward (pan. USA l. 11)
12— Dzieci kapitana Granta (ang. l. 11)
13— Lenin w Polsce (pan. pol. l. 11)

GRANICA:

7— 8 Człowiek z M-3 (pol. l. 14)
9—10 Gdy miłość przemija (jug. l. 16)
11— On nie chciał zabijać (pan. radz. l. 14)
13— Darling (ang. l. 18)

Sprostowanie

Do felietonu pt. „... później tobie wytrzepią skórę!" („ŻP" nr 17 (77) z 23 IV str. 12) do drugiego zdania wkradł się błąd.

Zdanie to podajemy we właściwym brzmieniu:

Poszli na jedno z licznych w tym gorącym okresie przedwyborczym zebrań.

Za tę pomyłkę korekta bardzo przeprasza Autora i Czytelników.

Magazyn sportowy

POLNA — STAL MIELEC
1 : 2 (1 : 0)

Spotkanie o Puchar Polski rozegrane w dniu 1 maja pomiędzy drużynami Polnej i Stali Mielec zakończyło się zwycięstwem gości. Mimo prowadzenia w pierwszej połowie meczu przemyski zespół musiał ulec silniejszemu przeciwnikowi (stojącemu o dwie klasy wyżej), który falowymi atakami w końcowej części spotkania zadecydował o wyniku. Trzeba przyznać, że mimo porażki Polna zagrała nadspodziewanie dobrze. W przemyskim zespole na wyróżnienie zasłużyli: w obronie Misiuk, w ataku Ochalik i Jędruch, bramkarz Piechota oraz zdobywca honorowej bramki — Bieniek.

LZS MUNINA — CZUWAJ
1:4 (0:2)

Podczas wyjazdowego meczu, który odbył się w Muninie, Czuwaj pokonał miejscowy LZS — 4 : 1.

KL. A
Polonia — Karpaty II Krosno 0:0

W zaległym spotkaniu o mistrzostwo kl. A przemyska Polonia przegrała z rezerwowym zespołem Karpat — 0 : 0. Gra mogła się podobać tylko do przerwy. Polonia, mimo zdecydowanej przewagi, nie zdołała sforsować bramki gości bronionej znakomicie nawet w — zdawałoby się — beznadziejnych sytuacjach.

KL. A.
LIGI OKRĘGOWEJ JUNIORÓW

Polna — Czarni Jasło 0 : 1 (0 : 0). Mimo że Polna rozgrywała ten mecz na własnym boisku musiała uznać wyższość gości.

Czuwaj — JKS 2 : 1 (1 : 0). Mecz odbył się w Jarosławiu. Obie bramki dla Czuwaju zdobył Kowal. Wnioskując po tym spotkaniu Czuwaj ma dużą szansę na zdobycie mistrzostwa.

J. W.

Śladem naszych artykułów

W SPRAWIE SPORU

W związku z artykułem zamieszczonym w numerze 4 z dnia 22 stycznia 1969 r. pt. „Aby sprawiedliwości stało się zadość" zawiadamiam, że zbadałem akta spraw poruszonych w tym artykule i udzieliłem żalącej się stosownej odpowiedzi, której odpis dołączam.

Zaznaczam, że w oparciu o pozytywne przepisy prawne ostatni wyrok zakazujący ob. Karolinie Dudziak wykonywania przegonu jest trafny.

Poza tym żaląca się nie wniosła rewizji w trybie normalnym. Sprawę przedstawiam Ministerstwu Sprawiedliwości, które rozważy celowość ewentualnego złożenia rewizji nadzwyczajnej.

Prezes Sądu Wojewódzkiego
Edward Jachczyk

WZMOŻONE PATROLE

W odpowiedzi na notatkę pt. „SOS", która ukazała się w naszym tygodniku dnia 19 marca br., Komenda Miejska i Powiatowa MO informuje, że wydano polecenie częstszego patrolowania rejonu dworca PKS w godzinach wieczornych. Funkcjonariusze MO będą również czuwać nad zachowaniem porządku (m. in. przez ustawienie się pasażerów w kolejce) podczas wsiadania do autobusu.

Czytelnicy piszą

„Konsumy" po raz wtóry

Artykuł krytykujący „okolice" przemyskiej gastronomii, niesłusznie moim zdaniem redakcja zaopatrzyła nadtytułem: „Wycieczki osobiste". Mógłbym bowiem sugerować, nieobeznanym z meritum sprawy czytelnikom, jakiś odosobniony, subiektywnie potraktowany zestaw pretensji jakiegoś jednego niezadowolonego z obsługi kelnerskiej, konsumenta. Tymczasem, niestety to, że w restauracji „Konsumy" źle przyprawiają potrawy i nieumiejętnie obsługują gości, fama rozniosła się już dawno daleko poza granice miasta.

Sam przez kilka lat zmuszony byłem ze względów różnych korzystać ze stołowania się w tychże „Konsumach". Dzisiaj zadowolony jestem bardzo, ale z tego, że nie muszę już tam chodzić na obiady... Toteż wydaje mi się, że fakty i zdarzenia, dosyć realistycznie podane we wspomnianym artykule przez p. Piekłę wcale nie mijają się z prawdą obiektywną...

Nieprzyjemnie z pewnością brzmiały dla kierownictwa tego zakładu takie słowa, jak: „przede mną brudny, niedomyty talerz" albo „kiedy otrzymałem ową wątróbkę, była zimna jak nieszczęście, a ziemniaki... niedogotowane" lub „Lekceważenie konsumenta. Brak minimum kultury u kelnerki i bufetowej". O tych właśnie realiach, tylko że grubo wcześniej, miewałem okazję przekonać się na własnej skórze. Opisany więc teraz wypadek jeden czy drugi „bliźniaczo" podobny okazuje się i do moich przeżyć w owym zakładzie.

Jedno potrzebne jest jednakże do podkreślenia, że na szczęście — nie wszystkie kelnerki i bufetowe w tychże „Konsumach" bywają aroganckie wobec swoich klientów!

Zatem p. kierownik tego zakładu powinien zadbać, aby tamte pracownice swoim postępowaniem nie rzucały „cieni" na działalność takich solidnych, uprzejmych i kulturalnych pań bufetowych, jak „pani Stefa" dla której obowiązkowości w pracy zawodowej mam wiele szacunku.

STEFAN CZEJKOWSKI

Likwidować, łączyć czy też rozwijać klubowe sekcje?

Skończyć z fikcją hokeja, rozwiązać kulawą sekcję szczypiorniaka, zlikwidować którąś z trzech sekcji piłkarskich. Zostawić w Czuwaju piłkarzy, koszykarzy, lekkoatletów i pływaków, Polonię okroić do piłkarzy, ciężarowców, koszykarzy, w Polnej nastawić się na pracę w strzelectwie, siatkówce, kolarstwie **i ostatecznie — piłce nożnej.**

Tak w lapidarnym skrócie wyglądają recepty na „uzdrowienie" sportu nad Sanem w wydaniu niektórych osób. Ubrani w togi „dobrożyczliwców" — doradcy ofiarowują nam złoty środek, który oparty jest na zgubnych zgoła przesłankach.

Co smutniejsze opinia ta zaczyna w sposób niepokojący drenować mózgi wielu naszych działaczy. Najczęściej przejawia się ona w zmodyfikowanej formie sprowadzającej się do takich zdań, jak np.: „gdyby Czuwaj dostał Grzegorczyka, bramkarza z Polnej, to sprawę awansu miałby z głowy" lub „piątka Smolnicki, Gołuch, Siwek, Burzyński i Sidor godna jest drugiej ligi".

Zawsze zachęcałem do wzmacniania najlepszych w mieście zespołów zawodnikami sąsiadów, ale nie mogą mi trafić do przekonania zapędy do fuzjowania klubów, ich likwidacji całkowitej, lub zawieszenia działalności poszczególnych sekcji.

Zbyt wysoki rachunek wystawiono za skreślenie przed laty z ewidencji takich klubików, jak Błyskawica, Przemyślanka, LZS Wilcze itp. W nich bowiem wychowywała się zawsze cała masa utalentowanej młodzieży, stąd pełną garścią czerpali trenerzy Polonii, Czuwaju utalentowane jednostki.

Zgadzamy się wszyscy, że nie stać nas na razie na prowadzenie wysokiego wyczynu. Ale powodem tego stanu jest li tylko brak odpowiedniego patrona w postaci dużego zakładu pracy. Pożywką i argumentem przemawiającym za koniecznością zachowania stanu posiadania (3 kluby, nie licząc MKS-u) jest pięćdziesiąt kilka tysięcy mieszkańców. Skądinąd wiadomo, że jeden klub winien opierać się na bazie 15—20 tys. mieszkańców miasta, w Przemyślu więc wszystko się zgadza. Do tego dodać należy kapitalny element, jakim jest w działalności 60-letnia historia Polonii, 40-letnie dzieje Czuwaju, czy egzystencja niewiele młodszej ich siostry Polnej. Z tradycją na bakier być nie wolno. Perspektywy ekonomiki Przemyśla na następne lata rysują się bardzo optymistycznie. Olbrzymie środki inwestycyjne stworzą nową sytuację dla sportu. Co najmniej jeden z klubów (jeśli nie dwa) poprawią swoje możliwości pracy. Dlatego nawet teraz, a raczej właśnie teraz, nie wolno zawieszać ani jednej sekcji. **Przegrywać, ale trwać, pracować i czekać. Zbliżają się lepsze dni.**

(ner)

Kolejny sukces akrobatów

W rozegranych ostatnio w Warszawie zawodach o puchar PZAS (piramidy i skoki akrobatyczne) reprezentacja Czuwaju zajęła w ogólnej punktacji V miejsce na 20 startujących drużyn.

Najlepiej w przemyskim zespole spisały się w tych zawodach czwórki męskie kl. II (Adam i Waldemar Krzeszowscy, Antoni Rosołowski i Tadeusz Tłuścik) i kl. I (Józef Kurtiak, Eugeniusz Białas, Kazimierz Kuropatwa i Zbigniew Fac), które zajęły w swych konkurencjach I miejsca. Zwycięzcą indywidualnym w konkursie skoków akrobatycznych kl. II został Józef Kurtiak — współautor sukcesu czwórki.

zef

Przegląd drobiazgi

ŹLE SIĘ DZIEJE W KRZYWCZY

23 IV br. miało się odbyć w Krzywczy zebranie aktywu kulturalno-oświatowego. Przyjechali na nie przedstawiciele ZP ZMW, Powiatowej Biblioteki Publicznej, PUPiK „Ruch" oraz Przemyskiego Domu Kultury, którzy poinformowani zostali o terminie zebrania oficjalnym pismem Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej.

Działacze z Przemyśla przybyli w oznaczonym terminie, zebranie się odbyło, lecz bez udziału władz gromadzkich. Tego rodzaju sytuacja powtórzyła się już po raz **czwarty**, co niezbyt dobrze świadczy o pracy tamtejszej GRN.

PROSIMY O TOWAR

Mieszkańcy Nienadowej Górnej skarżą się na słabe zaopatrzenie tamtejszego klubu GS, w którym niewiele można kupić. Jednocześnie słyszy się narzekania na brak rozrywek kulturalnych. Ludzie pragnęliby mieć w klubie telewizor, a muszą zadowolić się zużytym radiem i wspaniale skrzypiącym adapterem.

(ab)

Imprezy

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI

SZLAK BOJOWY OD LENINO DO BERLINA

To tytuł prelekcji, którą w dniu 9 maja br. o godz. 19 poprowadzi pułkownik Edward Głogowski z okazji Dnia Zwycięstwa.

☆

10 maja br. godz. 19 — wieczór muzyczny w wykonaniu uczniów Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej.

☆

12 maja br. godz. 18 — odbędzie się spotkanie kandydatów na radnych z młodzieżą biorącą po raz pierwszy udział w głosowaniu.

☆

13 maja br. godz. 18 — mgr. Adam Żak wygłosi odczyt pt. „Moralność burżuazyjna a socjalizm".

OGŁOSZENIE

SWAKON Stanisław zgubił legitymację do biletu miesięcznego nr 2250 wydaną przez MKS w Przemyślu. G-25/1.

Kto zanotował

URODZENIA:

Tomasz Tłuczek, Gizela Hajduszkiewicz, Marek Gąsiorowski, Anna Bakałus, Marek Schmidt, Mariusz Jaguczak, Małgorzata Puterka, Piotr Gazdowicz, Agnieszka Krzyk, Renata Nachurna, Andrzej Potocki, Elżbieta Droń, Katarzyna Paczkowska, Joanna Banat, Krzysztof Zacharewski, Marek Siwiecki, Grzegorz Konopka, Wacław Baran, Agnieszka Kocur, Jerzy Wzorek, Elżbieta Gral, Marek Stadnik, Renata Hrynkiewicz, Agnieszka Pawlik, Małgorzata Sokolik, Bogusław Mielnik, Wojciech Szczygielski, Teresa Świdrak, Piotr Wawro, Jacek Radoń, Maria Janczyszyn, Wanda Drawik, Mariusz Obszarny, Robert Gromek, Arkadiusz Korytko.

ŚLUBY:

Edward Ryznar — Anna Zapołuch, Józef Teleśnicki — Józefa Maślana, Roman Majchrowicz — Danuta Kołodziej, Mikołaj Pawlik — Janina Fizio, Władysław Gierczak — Łucja Szechyńska, Eugeniusz Jobko — Helena Szpilczak, Wiesław Woźny, Barbara Kowal, Ludwik Buć — Maria Łukasiewicz, Janusz Kawalec — Lidia Solarska, Zbigniew Kędzior — Danuta Nawrocka, Jan Kuciak — Wiesława Walendzik, Kazimierz Słupczyński — Halina Wolańska, Leonard Przybyła — Renata Olszyna, Tadeusz Prusak — Władysława Macek

ZGONY:

Anna Sycz lat 57, Franciszka Rozkoszna lat 89, Apolonia Gawlińska lat 92, Leon Wilk lat 77, Olga Młodożeniec lat 53, Rozalia Jacak lat 72, Robert Zalewski lat 28, Jan Prajzner lat 84, Jan Krakowski lat 69, Józef Czyżowski lat 57, Tomasz Cichocki lat 69, Kazimierz Jęczalik lat 61, Natalia Gałowska lat 61, Ludwika Zawadzka lat 62, Antoni Żelazek lat 79.

Na małym ekranie

TV LWÓW
(wg czasu moskiewskiego)

ŚRODA

17,00 — aud. dla dzieci, 17,30 — aud. literacka, 18,00 — „Wiedza", 19,00 — „Radio dla rewolucji", 20,00 — koncert „Radia i Telewizji", 22,00 — Nowości kinowe, 23,25 — „Nikt inny" film fab.

CZWARTEK

17,40 — aud. dla rolników, 19,30 — zawody piłki nożnej: Centralny Klub Sportowy Armii — Dynamo Moskwa, 21,30 — „Dzięki Wam żołnierze radzieccy", 0,05 — „Skrzydlate pieśni" film.

PIĄTEK

10,15 — „Ulica młodszego syna" film fab., 12,00 — progr. muz. dla młodz. szkolnej, 12,40 — „Rok 1945" film TV, 14,15 — Finałowe zawody konne, 18,00 — Koncert, 18,45 — „Chwila milczenia" (aud. poświęcona pamięci poległych w walce przeciwko faszyzmowi), 19,15 — Mistrzostwa w piłce nożnej; Sportowy Klub Armii Rostow — Dynamo Kijów, 20,45 — „Sekretarz Rejkomu" film fab., 22,15 „Sztafeta nowości", 23,00 — Aud. muz.-lit.

SOBOTA

10,00 — Program muzyczno-rozrywkowy „Bądźcie szczęśliwi", 10,30 — Klub tel. „Wynalazca", 11,00 — Spotkanie z artystami teatru, 12,00 — „Wiedza", 12,30 — Telew. finał olimpiady młodzieżowej, 13,45 — „Zdrowie", 14,15 — Filmy dla dzieci, 18,00 — „Walc sewastopolski" spektakl muz., 20,45 — „Świat socjalizmu", 22,35 — Program muzyczny, 0,20 — teatr TV.

NIEDZIELA

10,00 — Kiermasz muzyczny, 11,00 — Aud. lit. dla młodzieży, 12,00 — „Rób z nami, rób tak jak my, rób lepiej niż my", 13,00 — Aud. szkolna, 13,30 — Koncert, 15,30 — Zawody hokejowe: Centr. Klub Sport. Armii — Spartak Moskwa, 20,00 — Aud. muz.-rozrywk., 21,00 — Przegląd międzynarodowy, 21,45 — film fab. 23,15 — „Kamerton dobrego nastroju", 23,45 — „Tajemnica pięknego tańca" (film tel.).

TV WARSZAWA

ŚRODA

8,35 — „Małgosia" film fab., 16,45 — Dla młodych widzów: „Jak dawniej malowano", 17,20 — PKF, 17,30 — „Kiedy trzeba podjąć decyzję", 18,00 — Kurier Warszawski, 18,15 — „Mistrz Techniki 1968", 18,45 — Giełda piosenki, 19,55 — Studio Współczesne „Oddaj buty", 20,40 — Międzypaństwowy mecz piłki nożnej Holandia — Polska ok. 21,15 — Dziennik, 22,15 — „Światowid".

CZWARTEK

16,45 — „Ekran z bratkiem", 17,50 — Kurier Kielecki, 18,05 — „Nad Odrą i Bałtykiem", 18,35 — Film rozrywkowy, 18,50 — Wszechnica TV, 20,00 — „Pisarze posłami", 20,40 — Teatr Sensacji „Kryptonim Maks", 21,40 — „Refleksje", 22,10 — Grażyna Bacewicz (Twórcy muzyki współ.)

PIĄTEK

10,25 — „Niezwykła klasa" — film fab., 16,50 — „Minuta milczenia", 17,05 — „Pan Półka i Spółka" dla dzieci), 17,25 — Kurier Mazowiecki, 17,40 — „Nie tylko dla pań", 18,10 — IV Festiwal Kultury Studentów, 20,05 — „Poligon", 20,35 — „Godziny nadziei" film fab. pol., 22,05 — „10 minut recenzji", 22,15 — „Sylwetki karykaturzysty" Z. Damski.

SOBOTA

11,25 — „Trzpiotka" film fab. radz., 17,45 — „Dla każdego coś miłego" (dla młodych widzów), 17,30 — Kino Filmów Amatorskich, 18,00 — „Gawędy wilków morskich", 18,15 — „Pracownicy morza" (Encyklopedia morza), 19,00 — Film rozrywkowy, 20,05 — Koncert wiosenny, 21,45 — „Trzpiotka" film radz.

„... A we środę rano
i we czwartek rano,
no i w piątek rano
r e m a n e n t o w a n o..."
— użalają się M. Kopański i W. Szczepanik.

Podwieczorek bez mikrofonu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kim efekcie wytykania i ośmieszania. Teksty i ich interpretacja mocno punktują zło, lecz nikogo nie pozbawiają optymizmu i — co na pewno rzadkie w występach estradowych — zmuszają do konstruktywnych przemyśleń na temat przedstawionych sytuacji i zdarzeń.

Warto by było, aby współpraca Klubu Pracownika Służby Zdrowia (macierzystej placówki „Lancetu") i Klubu MPiK-u była na stałe kontynuowana.

ad

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Sprzedawczynie PSS — Zyta Jużyczyńska i Krystyna Kogus.

Teatrzyk diagnozy „Lancet" — „Komu tę łaźnię". Wojciech Władyczyn (reżyseria i oprac. muzyczne), Ernest Pauk (scenografia), Zyta Jużyczyńska, Krystyna Kogus, Aleksandra Rykała, Anna Władyczyn, Marek Kopański, Adam E. Smuk, Witold Szczepanik, Aleksander Szczurko, Janusz Teluk.

„Imiona miłości"

(dramat psychologiczny)

„Jestem zdania, że gesty i mimika lepiej i prawdziwiej wyrażają dramaty ludzkie, niż dialogi i wybujały psychologizm gry aktora (...) „Imiona miłości" to studium psychologiczne kobiety, dla której całym światem są jej własne, wewnętrzne konflikty. Bohaterka szamoce się pomiędzy poczuciem własnej wolności a sytuacją kobiety, którą mąż traktuje jak zwykły przedmiot; jest z tego powodu nieszczęśliwa i wywiera przygnębiający wpływ na otoczenie"... mówił reżyser Alexandre Astruc.

Anna nie chce być wyłącznie ozdobą towarzystwa, grona przyjaciół swego bogatego męża, Erica. Jej hobby stanowi prywatna galeria sztuki, w której lokuje wszystkie swoje zainteresowania. Początkowo nie zwraca uwagi na agenta wytwórni płyt — Bruna. W końcu jednak poddaje się miłosnej przygodzie. Bawi się w przeciwstawianie obu mężczyzn. Każdy z nich jest taki inny, a jednak obaj wydają się tyrańscy, nieprzyjemni, zbyt zajęci, by zrewidować swój pogląd na kobiety.

Film oparty jest na analizie psychologicznej poczynań kobiety pragnącej samodzielnie kierować swym losem. Los jest bardzo okrutny, przedkłada jej do wyboru zależność lub samotność.

„...Przez postać Anny Astruc wyraża nieadekwatność istniejącą między wrażliwą naturą kobiety a niezależnością taką, jaką ofiarowuje jej współczesne społeczeństwo. W społeczeństwie tym mężczyźni zmienili się niewiele, ale kobieta czuje się źle... Anna, która oskarża się o odczłowieczenie odkrywa zdehumanizowane społeczeństwo..., propagujące jej brutalną alternatywę"... pisał J. Siclier w „Cahiers du Cinema", 1961, nr 120

Film jest czarno-biały, szerokoekranowy, opracowany w napisach. W roli Anny występuje Annie Girardot.

Szachowy romantyk

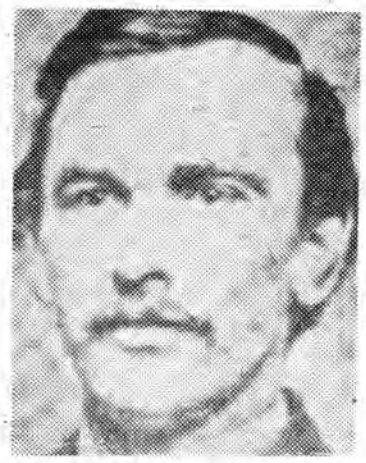

Wiliam Shinkman (1847 — 1933) dzięki swemu talentowi, w krótkim czasie stał się jednym z wybitniejszych kompozytorów szachowych epoki. W twórczości jest bardzo pokrewny słynnemu Loydowi. Urodził się w Czechach. W dzieciństwie wyemigrował do USA. Od 1870 r. ułożył ponad 3000 zadań. Za prawidłową ilość posunięć w problemie szachowym uważał 3 ruchy, ale lubił też i dwuchodówki. Podobnie jak Loyd, Shinkman zwraca uwagę na sam pomysł, często niezwykły, zawsze efektowny — ale twórczość jego ma już inny styl. O ile kompozycje Loyda to przede wszystkim nie prawdopodobne warianty, w których bierki wykonują jakieś karkołomne ewolucje i tylko geniusz autora utrzymuje je w ramach kombinacji, o tyle prace Shinkmana choć mniej fantastyczne, są doskonalsze technicznie.

O. Wuerzburg — siostrzeniec Shinkmana w przedmowie do zbioru jego zadań pisał: „Nie znam dwu kompozytorów, którzy byliby w swej twórczości tak do siebie podobni, jak Loyd i Shinkman".

Zadanie szachowe

Autor: WILIAM SHINKMAN — „DETROIT FREE PRESSE — 1882 R.".

Mat w 3 posunięciach

Zadanie przedstawia ideę podwójnego uderzenia. Posunięcie wstępne dość trudne do odgadnięcia.

Termin nadsyłania rozwiązań 2 tygodnie od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

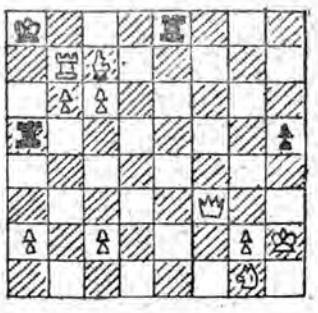

Prasa przemyska pisała

Tygodnik społeczno-ekonomiczny „SAN"

Niedziela, 27 kwietnia 1879 r.

● Burmistrz nasz, P. Waygart złożył swoją rezygnację. Równocześnie Wydział Krajowy uznaje go wolnym od wszelkich zarzutów w sprawie propinacyjnej. Rezygnacja jednak P. Burmistrza nie jest dobrowolną, złożyć bowiem musiał deklarację, że urząd swój złoży ani też na przyszłą kadencję wyboru nie przyjmie.

● Czwarte przedstawienie teatru amatorskiego Towarzystwa Dramatycznego odbędzie się dziś, w niedzielę, 27. Granymi będą: „Ciężka próba", komedia z francuskiego i „Pan Geldhab", komedia hr. A. Fredry w 3 aktach. Jak się dowiadujemy, Tow. Dramatyczne odświeżyło salę teatralną i urządziło salę w nader elegancki sposób, powiększywszy ją znacznie i opatrzywszy w bardzo gustowne dekoracje. Obecnie nie wszystko jeszcze pokończone i tak np. kurtyna pozostanie jakiś czas niepomalowana. Publiczność będzie miała sposobność wybornie się zabawić.

● Szczególna rzecz, świadcząca o bardzo małym wyrobieniu politycznym naszego miasta, że przy wyborze do Rady Powiatowej przemyskiej, jaki odbył się 22 bm., głosy rozstrzeliły się do tego stopnia, iż tylko 5 otrzymało potrzebną absolutną większość. Wybór zaś reszty członków został na później odłożony.

● Sprawa kanału mającego połączyć San z Dniestrem, chociaż z wolna, postępuje naprzód. Trudności te złamane po części wymagają obecnie licznych robót przedwstępnych.

Niedziela, 4 maja 1879 r.

● Rocznicę pamiętnej konstytucji 3 maja obchodziło wczoraj miasto nasze o tyle uroczyście, o ile zakaz c. k. starostwa nie zdołał przeszkodzić. Z rana odegrała kapela tow. Harmonii po pryncypalnych ulicach miasta pobudkę. O godz. pół do 11 z południa odbyło się w kościele katedralnym napełnionym reprezentantami różnych stanów solenne nabożeństwo. Resztę programu, a to wieczorek literacko-artystyczny został uroniony dzięki nieprzezwyciężonemu wstrętowi pana Namiestnika do daty 3 maja.

● Ruch wyborczy w naszym mieście wzmaga się z każdym dniem i zapala umysły. Dyskusje bywają bardzo ożywione, a przedwczoraj został p. Łuk., główny mener partii konserwatywnej czyli magistratualnej, jak ją zowią, w swych zasadach konfirmowanym przez swego adiutanta. Konfirmacja ta różniła się tym od kościelnej, że konfirmowany dostał nie jeden, lecz jeden... aście policzków. To filary miasta!

● Artyści opery lwowskiej dali w mieście naszym 2 maja koncert. Niezbyt licznie zebrana publiczność nie szczędziła rąk, lecz o bukiecie czy kwiatku nikt nie pomyślał. Biedne Włoszki opuszczą Przemyśl nie wywiózłszy zeń ani jednego bukiecika.

Z RÓŻNYMI LUDŹMI — O RÓŻNYCH SPRAWACH

Wspólny pokój

5 min. rozmowy

z Karolem Wójcikiem — kierownikiem hoteli Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej

— Wielkie zainteresowanie ogółu społeczeństwa, a właściwie jego bardziej żywotnej części, wzbudziły nowe przepisy hotelarskie dotyczące możliwości wynajmowania wspólnego pokoju przez osoby pełnoletnie obojga płci. Mógłby nam Pan powiedzieć kilka słów na ten temat?

— No cóż, przez wiele lat mylnie interpretowano obowiązujące w naszym kraju przepisy prawne w tym zakresie. Znalazło to swoje odbicie w zarządzeniach resortu gospodarki komunalnej. Po przeanalizowaniu popełnionych „błędów i wypaczeń" okazało się, że nie ma żadnych podstaw zabraniać wspólnego zamieszkania kobiecie i mężczyźnie (pełnoletnim) mimo że nie są prawnie potwierdzonym małżeństwem. Istnieją przecież rodziny, które ułożyły sobie życie bez placetu urzędu stanu cywilnego.

— Czyli, każdy może przyjść teraz do hotelu...

— Pan wybaczy, że przerwę i uzupełnię, to co przed chwilą powiedziałem. Bo nie każdy... zarządzenie dopuszcza meldowanie w jednym pokoju nieoficjalnych małżeństw p r z y j e z d n y c h. Miejscowi z usług hotelu korzystać mogą tylko w określonych przypadkach. Np. generalny remont mieszkania, pożar itp. Niedokładna znajomość zarządzenia przez społeczeństwo doprowadza do wielu nieporozumień. Przychodzą do nas młodzieńcy, przyprowadzają narzeczone, partnerki... bo ja wiem jak je nazywać — i żądają wynajęcia pokoju. Oczywiście z kwitkiem...

— Macie więc nieco urozmaicenia w waszej pracy.

— Urozmaicenia? Na szarzyznę nie narzekamy. Praca w hotelarstwie jest bardzo ciekawa. Kontakty z coraz to innymi ludźmi, różnych zawodów i charakterów muszą być przecież interesujące. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu roku gościmy średnio (w obu hotelach — „Dworcowym" i „Sanie") circa 30 tys. osób, w tym sporo z zagranicy (około tysiąca). Na stanowisku kierownika przemyskich hoteli pracuję 9 lat. W tym czasie mieszkali już u nas przedstawiciele 20 krajów, m. in. Danii, Nowej Zelandii, Australii, Grecji, ZSRR, Monaco, USA...

— A więc miejscowi amatorzy przygód nie są dla Was rzeczywiście żadną atrakcją...

— Absolutnie. Nawet 60-letni dziadek „wmeldowujący się" z 18-letnią dziewczyną nie wprawia nas w „osłupienie" ale tylko śmieszy. Tych zamiejscowych dziadków, młodzianów i dam różnego kalibru przyjeżdża do nas ostatnio dość dużo. Korzystają z przywileju dla zamiejscowych. O ile oczywiście dysponujemy wolnymi pokojami...

Fot. J. WOJTOWICZ

Życie Przemyskie Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 81-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PTPiK „Ruch" i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 36, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji.
Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Tel: dyrektor Wyd. 23-12. Nakład 7471.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. K-2